

Kurier Grybowski

Gazeta Lokalna Miasta Grybowa



www.grybow.pl

Nr 3/70

LIPIEC - WRZESIEŃ 2016

ROK XVII

ISSN 1509-670X

3 zł



WYDARZENIA

ARTYKUŁY

REKLAMA



Kazimierz BANDYK

urodził się 31 października 1932 roku w Barcicach.



Po ukończeniu studiów od 1952 r. pracował jako nauczyciel w Wałbrzychu, Janczowej i Grybowie. Był Burmistrzem miasta Grybów pomimo bardzo trudnych warunków lokalowych zaszczerpił w młodzieży ducha sportu osiągając wiele sukcesów dydaktycznych i sportowych. Od 1970 roku pełnił funkcję Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Grybowie, a następnie funkcję Naczelnika Miasta i Gminy Grybów. Dzięki jego staraniom rozbudowano i zmodernizowano Zakład Stolarstwa Budowlanego i Wytwórnię Konstrukcji Stalowych w Grybowie, przy której utworzono także Przyszakładową Szkołę Zawodową. Panu Bandykowi zawdzięczamy wiele inwestycji m.in.: modernizację i przebudowę dróg na terenie miasta, budowę przemiennika telewizyjnego, zainstalowanie najnowszej centrali telefonicznej, wykonanie regulacji rzeki Biała, oddanie do użytku stadionu sportowego i wybudowanie pierwszych bloków na osiedlu XXX-lecia. Do jego niewątpliwych sukcesów należało zajęcie przez miasto Grybów I miejsca w 1972 roku, a III miejsca w 1973 roku w konkursie: „Mistrz Gospodarności”.

Pan Kazimierz Bandyk był głównym inicjatorem i pomysłodawcą powstania Spółdzielni Inwalidów „Karpaty”, która przez wiele lat zatrudniała średnio 800 osób. W 1976 roku objął funkcję Prezesa wcześniej wspomnianej Spółdzielni i pełnił ją przez 17 lat do czasu przejścia na emeryturę.

W 1989 r. grybowski „Karpaty” zdobyły I miejsce w konkursie o tytuł najestetyczniejszego zakładu na terenie kraju, a wcześniej dwukrotnie uzyskały wicemistrzostwo. W latach 1994 do 1998 pan Kazimierz pełnił funkcję Burmistrza Miasta Grybowa. Był również Prezesem Zarządu Miejsko – Gminnego OSP w Grybowie przez trzy kadencje. Był również dobrym sportowcem.

Za swoje osiągnięcia w pracy społecznej i zawodowej pan Kazimierz Bandyk został odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Praca zawodowa była dla niego misją, którą realizował konsekwentnie z dużym zaangażowaniem i starannością.

W dniu 26 sierpnia 2016 roku decyzją prezydium odznaczeń przy Małopolskim Związku Piłki Nożnej w Krakowie został przyznany „Medal 105 lecia” Małopolskiego Związku Piłki Nożnej z okazji jubileuszu 95 lecia powstania LKS „Grybovia” Grybów.

Zmarł 4 września 2016 roku po ciężkiej chorobie w wieku 84 lat.

Niestety, tego ostatniego wyróżnienia już nie zdążył odebrać. Medal został wręczony żonie zmarłego pani Marii Bandyk oraz córce pani Bożenie Bandyk-Rammer podczas uroczystych obchodów Jesieni Grybowskiej w dniu 11 września 2016 roku.

Dla byłego burmistrza pana Kazimierza Bandyka najważniejszą po rodzinie była praca dla dobra miasta Grybowa i jego mieszkańców. Na zawsze pozostanie w pamięci mieszkańców, jako dobry gospodarz, człowiek dobrego serca oraz wielki działacz i społecznik.

*Cześć Jego Pamięci
Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.*

W NUMERZE:

- Kazimierz Bandyk	str. 3
- Jesień grybowska - uroczystości	str. 4
- Burmistrz Miasta Grybów zaprasza	str. 4
- Co słyszać w „Grottgerze”?	str. 4
- Wspomnienie grybowskich Żydów	
- obchody 74. rocznicy mordu w B. Niżnej	str. 5
- Karol Jan Romańczyk	
- grybowska ofiara „zbrodni katyńskiej”	str. 8
- Obchody 96. Rocznicy „Cudu nad Wisłą”	str. 10
- Program Operacyjny Pomoc Żywnościowa 2014-2020	str. 11
- Spotkanie z kulturą - I Grybowski Festiwal Muzyki Organowej	str. 12
- Jak pięknie ogród przedszkolny	str. 13
- Festiwal biegowy w Krynicy - SP nr 2	str. 15
- ERASMUS PLUS w Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego w Grybowie	str. 16
- Zajęcia wakacyjne dla dzieci i młodzieży	str. 16
- Skauci Europy. Kim są? Co robią?	str. 18
- Narodowe Czytanie „Quo vadis”	str. 19
- „Po śladach Maryi”, czyli tajemnice domostawickiego obrazu	str. 20
- Długa i ciernista droga	str. 22
- Szlachetne zdrowie	str. 23
- Wywiad z Mistrzem kickboxingu Szymonem Górą oraz jego trenerem	str. 24
- Szlakiem dawnych zamków i dworów	str. 26
- Monumentalna monstancja grybowskiego rzeźbiarza	str. 28
- Ciekawość - filozofia na co dzień	str. 30
- I Rajd Rowerowy	str. 31
- Sądeczanie bardzo szybcy na torze	str. 32
- Technocratic Lovers	str. 33
- Kącik czytelniczy i zagadka	str. 34



JESIEŃ GRYBOWSKA – uroczystości

Jak jesień to tylko w Grybowie! Kto zawitał do królewskiego miasta w dniach 9-11 września br. ten wie, że było warto! Stwierdzenie „Mnóstwo atrakcji w Grybowie” – to zdecydowanie za mało, żeby opisać to co działo się w mieście we wrześniowy weekend. Na grybowską ziemię zawitały same gwiazdy takie jak: Zbigniew Wodecki, Zespół Mejk, zespół MIG oraz piosenkarz o pseudonimie Maykel! Impreza została połączona z obchodami 95 rocznicy LKS „Grybovia” Grybów. W tym jak i w ubiegłym roku mieszkańcy miasta, gminy oraz przyjezdni goście mogli uczestniczyć w tego typu wydarzeniu, a to wszystko z inicjatywy Burmistrza Miasta Grybów Pawła Fydy, który powrócił, po wieloletniej przerwie do tradycji organizowania obchodów imprezy kulturalnej pn. „Jesień Grybowska”. Obecność tak ogromnej liczby osób, świadczy o tym, że było warto!

Grybowianie mogli dowolnie wybierać w różnorodnych propozycjach przygotowanych specjalnie na tę okazję.

Piątek upłynął w Grybowie pod znakiem sportu. Na grybowskim „Orliku” odbył się Dzień Sportu dla dzieci i młodzieży, a w grybowskich szkołach Międzyzakładowy Turniej Piłki Siatkowej.

W sobotę już od samego rana można było uczestniczyć w Biegu Grybowiaka, skierowanym dla odbiorców w każdym wieku. Mieszkańcy miasta oraz przyjezdni goście wraz z całymi rodzinami tłumnie przybywali na Miejski Stadion Sportowy. I nie ma się czemu dziwić! Każdy mógł znaleźć coś dla siebie! Mianowicie dla najmłodszych specjalnie na tę okazję do Grybowa przyjechało wesołe miasteczko, dzieciaki z ogromną radością korzystały z mnóstwa atrakcji, angażując przy tym do wspólnej zabawy swoich rodziców i bliskich.

W międzyczasie rodziny mogły odpocząć, zregenerować siły i zaczerpnąć energii do dalszej zabawy próbując przysmaków regionalnej kuchni, przygotowanej przez Koło Gospodyń Wiejskich. Jarmark prócz przysmaków oferował także piękne rękodzieła stworzone przez miejscowych artystów. Jednak wrażeń nie było końca, w ramach występów artystycznych na scenie zaprezentowała się miejscowa młodzież oraz chór kameralny Miejskiego Domu Kultury w Grybowie. Następnie na scenie pojawiła się gwiazda wieczoru zespół MEJK, słynący z utworów tj. „Tańczę z nim do rana” czy o „Mamma Mia”, który z wielkim sukcesem rozbawił tłumy mieszkańców i przybyłych gości. Kolejno zgromadzeni powitali Maykela - twórcę muzyki Disco Polo, zyskał on wielu zwolenników śpiewu i tańca. Na zakończenie wieczoru organizatorzy przygotowali dyskotekę pod gwiazdami. Dobrą zabawę zapewnił zespół BO BOSCY, przy którego muzyce zarówno młodszy jak i starsi uczestnicy wydarzenia doskonale bawili się do północy.

Niedziela, również upłynęła pod znakiem wyśmienitej zabawy. Jak wiadomo „Jesień Grybowska” połączona z obchodami 95-lecia klubu LKS „Grybovia”, tak więc nie mogło zabraknąć turnieju piłki nożnej z okazji jubileuszu.

W międzyczasie na Grybowskim rynku od godziny 11:00 do 12:00 rozpoczęła się rejestracja samochodów i motocykli zabytkowych. Grybowski dziedziniec wypełniony po brzegi zabytkowymi samochodami każdej marki jakby cofnął się na chwilę w czasie. O 12:15 parada pojazdów ruszyła ulicami Grybowa, jeśli jednak komuś nie udało się zobaczyć tego wydarzenia, samochody zaparkowały na stadionie w Grybowie i tam każdy mógł je podziwiać.

Na scenie od godz. 15:00 rozbrzmiewały dźwięki regionalnej muzyki zespołu „Kowalnia”. Kolejno mogliśmy podziwiać musztrę paradną Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej. Zarówno jeden jak i drugi występ zyskał sobie wielu sympatyków i został wynagrodzony wielkimi brawami. Po występach przyszła pora na oficjalną część uroczystości połączoną z 95 rocznicą LKS „Grybovia”. Wśród przybyłych honorowych gości znaleźli się między innymi Członek Zarządu Województwa Małopolskiego Pan Leszek Zegzda, Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Pan Andrzej Czerwiński, Przewodniczący Komisji Odznaczeń MZPN w Krakowie Pan Andrzej Strumiński, Prezes OZPN w Nowym Sączu Pan Robert Koral oraz goście przybyli z całej małopolski, a także z Ukrainy, Słowacji czy nawet Węgier. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przede wszystkim działacze i zawodnicy sportowi, którzy obecnie lub w przeszłości byli związani z Klubem LKS Grybovia, wśród nich był m.in. Andrzej Łatka – grybowianin, który zapisał się na kartach historii bramką w 1989 roku, podczas meczu Legia - Barcelona.

Burmistrz Miasta przywitał zebranych gości, opowiedział krótką, a zarazem bardzo treściwą, przepełnioną sukcesami historię „Grybovia”. Uroczystość stała się doskonałą okazją do wręczenia odznaczeń MZPN, OZPN, pucharów dla osób wyróżnionych przez Burmistrza oraz podziękowań dla zasłużonych działaczy i sportowców, które wraz z Gospodarzem osobiście wręczał Pan Andrzej Strumiński oraz Pan Robert Koral i Przewodniczący Rady Miejskiej w Grybowie Pan Józef Góra.

Włodarz nie zapomniał o uhonorowaniu zmarłego w tym miesiącu byłego burmistrza Grybowa Kazimierza Bandyka minutą ciszy. Odznaczenie za jego zasługi złożył na ręce wdowy i córki.

Po zakończeniu uroczystych obchodów przyszła chwila na którą wszyscy z niecierpliwością czekali... na scenie pojawiła się gwiazda wieczoru Zbigniew Wodecki! Twórca, muzyki, która trafia do serc wszystkich pokoleń, rozbawił zgromadzonych oraz sprawił, że w całym mieście rozbrzmiewały jego utwory, śpiewane przez mieszkańców i przybyłych gości. Choć atrakcją było co niemiara, organizatorzy zaprosili na ten dzień kolejną gwiazdę wieczoru - zespół Disco Polo MIG. Mieszkańcy w rytmach disco polo bawili się przy takich hitach jak m.in. „Miód Malina”, „Tylko ona jedyna”, „Ta malutka blondynka”, „Nie ma mocnych na Mariolę” i wielu innych. Po koncercie, wszyscy wraz z zespołem podziwiali pokaz sztucznych ogni rozświetlających całe Grybowskie niebo. Na zakończenie można było potańczyć na dyskotekę pod gwiazdami, która również przyciągnęła wielu sympatyków.

Tak bogatego programu Jesieni Grybowskiej chyba jeszcze nie było!

„Jesień Grybowska” jest imprezą, którą reaktywowaliśmy w ubiegłym roku. Cyklicznie odbywała się ona w latach 80. ubiegłego wieku. Później zastąpiła ją „Lato Grybowskie”. W ubiegłym roku wróciliśmy do tradycji. „Jesień Grybowska” – to promocja miasta i miejscowych podmiotów gospodarczych. Mam nadzieję, że ta impreza podoba się mieszkańcom” – powiedział Włodarz Miasta Paweł Fyda.

Impreza zapewniająca tyle atrakcji i wrażeń z pewnością się podobała i każdy kto zawitał do Grybowa na pewno z niecierpliwością czeka na to co wydarzy się w następnym roku.

Patronat medialny nad imprezą sprawował: Sądcezanin.info, TVP3 Kraków, RDN Nowy Sącz, Grybów 24 oraz Gazeta Krakowska.

Patronat nad całością imprezy objął Marszałek Województwa Małopolskiego Pan Jacek Krupa.

BURMISTRZ MIASTA GRYBÓW ZAPRASZA do dyskusji o rewitalizacji miasta

Burmistrz zaprasza mieszkańców Miasta Grybów do dyskusji o programie rewitalizacji zdegradowanych obszarów miejskich. Chodzi nie tylko o zabytkowe obiekty miasta, ale również o rozwój kultury, turystyki i przedsiębiorczości.

W lipcu 2016r. Rada Miejska w Grybowie przyjęła uchwałę o przystąpieniu do opracowania Gminnego Programu Rewitalizacji dla Miasta Grybów na lata 2016-2022. To otworzyło drogę do starań o fundusze zewnętrzne m.in. na modernizację obiektu Kina Sokół oraz budowę turystycznej strefy aktywności gospodarczej.

Program rewitalizacji obejmować będzie swoim zasięgiem część Osiedla Śródmieście oraz Śródmieście II. Opracowany oraz przyjęty Program Rewitalizacji umożliwi w przyszłości starania inwestorów o finansowanie planowanych przedsięwzięć ze środków funduszy zewnętrznych, czyli krótko mówiąc: z funduszy europejskich. A o pieniądze z funduszy zewnętrznych można będzie się starać pod warunkiem, że inwestycja będzie ujęta w Programie Rewitalizacji.

Dyskusja, którą mieszkańcom i specjalistom w dziedzinie architektury czy rewitalizacji proponuje magistrat pozwoli podjąć decyzję, co będzie realizowane w pierwszej kolejności. Program będzie bowiem podzielony na kilka etapów i wdrażany będzie w latach 2016 - 2022.

Założenia Gminnego Programu Rewitalizacji dla Miasta Grybów dostępne są na stronie internetowej miasta oraz w Biuletynie Informacji Publicznej. Można się z nim też zapoznać bezpośrednio w Urzędzie Miejskim w Grybowie.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do konsultacji społecznych Programu Rewitalizacji prowadzonych przez Burmistrza Miasta Grybów.



CO SŁYCHAĆ W „GROTTGERZE”?

Wraz z ubiegłym rokiem szkolnym karierę dyrektora Liceum Ogólnokształcącego im. Artura Grottgera w Grybowie zakończył, pełniący tę funkcję od 1993 r., dr Kazimierz Solarz.

W ciągu 23 lat jego urzędowania grybowskie liceum stało się jednym z wiodących w regionie, skutecznie konkurując pod względem różnorodnych osiągnięć dydaktycznych z najbardziej renomowanymi szkołami nie tylko Sądecczyzny, ale nawet całej Małopolski. Z całą pewnością niebagatelny wpływ na wszelkie sukcesy uczniów naszej szkoły miał dobór kadry nauczycielskiej, jakiego dokonał dr Solarz, nikt bowiem nie ma chyba wątpliwości, że nawet najzdolniejszy uczeń, choćby wyniósł z domu rodzinnego i wiedzę, i dobre wychowanie, aby coś w życiu osiągnąć, musi mieć swojego mistrza. Dyrektor Solarz skompletował kadrę fachowców będących absolwentami pełnych dziennych studiów kierunkowych, a oprócz niego samego trzech jeszcze nauczycieli mogło się poszczycić tytułem naukowym doktora. Pozostawił zintegrowane, szanujące się nawzajem grono nauczycielskie, a jak

wiadomo bardzo dobre relacje między kadrą pedagogiczną przekładają się korzystnie na pracę dydaktyczno-wychowawczą z uczniami.

Nowy dyrektor liceum, Tomasz Walicki, wrósł właśnie z tej kadry. Posiada tytuł naukowy doktora filologii obcej, konkretnie germańskiej, co stanowi rzadkość nawet na uniwersytetach.

Najważniejszym zadaniem szkoły ogólnokształcącej, oczywiście obok wychowania młodego pokolenia na uczciwych i zacnych ludzi, co należy do obowiązku każdej szkoły, jest przygotowanie młodzieży do pomyślnego zdania egzaminów maturalnych. Pod tym względem osiągnięcia „Grottgera” nie budzą żadnych wątpliwości. Od lat absolwenci naszej szkoły przekraczają poziom 95% zdawalności matur, co plasuje szkołę w czołówce nie tylko w Małopolsce, ale bez wątpienia w całym kraju, trzeba bowiem pamiętać, że w naszym województwie zdawalność ta jest najwyższa. Nie inaczej było w roku szkolnym 2015/2016. W grybowskim liceum matury nie zdało zaledwie dwóch abiturientów.

c.d. na str. 6



Szkoła stwarza warunki dla uczniów pragnących rozwijać swoje talenty i zainteresowania. Uczeń przygotowany przez dr. Pawła Ziębę, Grzegorz Sus, zajął I miejsce w wojewódzkich eliminacjach Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w krakowskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. Magdalena Malinowska zajęła III lokatę w kombinacji języków angielskiego i francuskiego na VI Międzyszkolnym Konkursie lingwistycznym DUET dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych organizowanym przez nowosądecką Państwową Wyższą Szkołę Zawodową. Sukces ten był owocem współpracy całego Zespołu Nauczycieli Języków Obcych LO w Grybowie.

Pomimo braku wymiarowej sali gimnastycznej nauczyciele wychowania fizycznego i ich podopieczni od wielu już lat odnoszą wiele sukcesów sportowych. Ostatnio nasi uczniowie, Kamil Góra, Maciej Matusik, Dominik Zięba, Rafał Wiatr, Maciej Oleksiewicz, Bartek Kubiak, Jacek Pękala, Grzesiek Ptaszkowski, Kuba Wiśniowski, Kuba Kopczyński, Rafał Świąs, Michał Matuła, Adam Pękala, Kuba Wojtarowicz, Wiktor Biel, Mateusz Januś - trenowani przez mgr. Pawła Sadłonia, zdobyli mistrzostwo Powiatu Nowosądeckiego w Piłce Ręcznej szkół ponadgimnazjalnych w zawodach, które odbyły się 15 marca 2016 r. w hali sportowej Łącku. Nieco wcześniej, 3 marca, także w Łącku, dziewczęta z naszego liceum zdobyły z kolei wicemistrzostwo Powiatu Nowosądeckiego w Piłce Ręcznej

szkół ponadgimnazjalnych. Również tutaj gratulację należą się mgr Pawłowi Sadłoniowi. W powiatowych zawodach siatkówki zarówno nasi uczniowie jak i uczennice wywalczyli brązowe medale.

Oprócz zainteresowań sportowych szkoła stwarza młodzieży także możliwości rozwijania się na polu artystycznym. Pod kierunkiem mgr Elizy Fydy działa chór OSTINATO, który w latach 2013-2016 trzykrotnie sięgnął po I miejsce i jeden raz uplasował się na miejscu III w kolejnych edycjach Powiatowego Konkursu Zespołów Wokalnych i Chórów w Starym Sączu. Do jego sukcesów zaliczyć też trzeba zdobycie Brązowej Struny w Konkursie Chórów w Niepołomicach w 2105 roku oraz wyróżnienie w Małopolskim Konkursie Pieśni Patriotycznych.

Przed nowym dyrektorem, dr Tomaszem Walickim, stoi obecnie wiele zadań. Między innymi szkoła wkrótce będzie zmieniać locum. W związku z tym życzymy mu w pracy dużo zapału, pasji, siły i wytrwałości na objętym stanowisku.

Wszystkich zainteresowanych tym, co się dzieje w "Grotgerze" zapraszamy na stronę internetową naszej szkoły.
Waldemar PASIUT

Waldemar Pasiut

Grzegorz Kamil SZCZECINA

WSPOMNIENIE GRYBOWSKICH ŻYDÓW – obchody 74. rocznicy mordu w Białej Niżnej



„Wybrano sześćdziesięciu ludzi do pracy, z tych dziesięciu do likwidacji mienia żydowskiego w Grybowie. Hamman wskazywał pejcem na starszych, którzy mieli być zlikwidowani na miejscu i gestapowcy bili ich gdzie popadło, przeważnie po głowie. Resztę, która miała iść na wysiedlenie około dwóch tysięcy ludzi, pognali w kierunku stacji. Żona szła z dwoma synkami i trzecim maleństwem w wózku. Dzień był upalny, nie do wytrzymania. Naszej grupie kazali biec za transportem w odległości stu metrów. Wśród starców szukałem matki, ale nie mogłem jej nigdzie dostrzec. Było dużo wypadków, że córki pozostawały z matkami. Moja kuzynka poszła za matką. Z naszej grupy (pięćdziesięciu wybrano do pracy) Kapner pobiegł za transportem. Wrócił z tym, że dzieci ładują na furmanki, a u jednej furmanki, na której znalazł moje dzieci złamało się koło. Chciałem pobiec do moich dzieci, ale O.D. Neugröschel kopnął mnie brutalnie i nie mogłem odłączyć się od grupy. Szliśmy do Nowego Sącza, w okropny upał, dwadzieścia jeden kilometrów. W międzyczasie wykończono starców w Grybowie...”

/fragment relacji ocalałego Jakuba Schermana

– mieszkańca ul. Kościuszki, w przedwojennym Grybowie/.

Początkiem 1942 roku po podjęciu ostatecznej decyzji przez władze niemieckie o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej” rozpoczęło się planowe, metodyczne wyniszczanie tej ludności: miasteczko po miasteczku, getto po getcie. Los ten podzieli wyznawcy religii mojżeszowej na Sądecczyźnie. W drugiej połowie sierpnia 1942 roku, zaczęto masową eksterminację miejscowej ludności

żydowskiej do obozów w: Bełżcu, Płaszowie i Auschwitz Birkenau w Oświęcimiu. Ofiary „Narodu Wybranego” wysłane na pewną śmierć w komorach gazowych można dziś liczyć w tysiącach, czy milionach. Prawdziwych, dokładnych danych, już nikt nie jest w stanie podać. Faktem jest, iż Żydzi podzielili najokrutniejsze męczeństwo drugiej wojny światowej, podobnie jak Polacy i inne narody.

Po tylu latach jesteśmy zobowiązani do pamięci o „braciach”, którzy byli niegdyś sąsiadami naszych dziadków, a stanowili oni dosyć spory procent ludności naszego terenu. Największe Sądeckie skupiska ludności żydowskiej znajdowały się w Nowym Sączu, Limanowej, Grybowie, Golicach i Bobowej. Jak bardzo żyte były te dwie społeczności: Polska i Żydowska, niech świadczy fakt przekazania Tory (Pięcioksiąg) przez opuszczających Grybów w 1942 roku Żydów. W wielkim pośpiechu, chaosie i cierpieniu, który wtedy im towarzyszył, przekazali na przechowanie tę świętą księgę religii mojżeszowej, miejscowemu proboszczowi. Mieli ją odebrać gdy zawierucha wojenna się zakończy i będą mogli spokojnie powrócić do ukochanego miasta. Nie wrócili... A ową Torę do dziś można zobaczyć w miejscowym Muzeum Parafialnym. To przykład jeden z miliona. Choć nie funkcjonowało wtedy pojęcie ekumenizmu, tak naprawdę miał on wtedy najpiękniejszą formę i doskonale się realizował.

Dzięki Panu Łukaszowi Połomskiemu i Panu Kamilowi Kmakowi – znawcom i propagatorom historii miejscowych Żydów, już po raz drugi miały miejsce rocznicowe uroczystości likwidacji getta w Grybowie i egzekucji w Białej Niżnej. Miejscowe getto liczyło około dwóch tysięcy osób. 20 sierpnia 1942 roku zlikwidowano je, a mieszkańców wysłano do sądeckiego getta, by w końcu przewieźć ich do Bełżca. Tego też dnia w Białej Niżnej k. Grybowa, dokonano masowego mordu zabijając łącznie 360 Żydów (głównie osoby starsze, schorowane i dzieci) – mieszkańców Grybowa.

21 sierpnia w godzinach popołudniowych zebrano się przy zbiorowej mogile – pomniku w Białej Niżnej, by w 74. rocznicę likwidacji getta i mordu, oficjalnie upamiętnić wszystkie ofiary Holocaustu, a zwłaszcza tutaj żydowskich mieszkańców. W wydarzeniu udział wzięli: Burmistrz Miasta Grybowa – Pan Paweł Fyda, Wójt Gminy Grybów – Pan Piotr Krok, przedstawiciele Urzędu Miasta, Urzędu Gminy, Żydowskiej Gminy Wyznaniowej z Krakowa, specjalnie przybyli na te obchody potomkowie miejscowych Żydów z Izraela i Stanów Zjednoczonych, oraz mieszkańcy Grybowa i okolic. Podczas uroczystości odczytano nazwiska ofiar i relacje cudem ocalałych świadków. Uroczystości te miały charakter ekumeniczny, dlatego wraz ze „starszymi braćmi w wierze” modlono się za dusze zmarłych, oraz o pokój na świecie. By nigdy więcej nie musiały powstawać takie zbiorowe mogiły, jak ta w Białej Niżnej. Za pomordowanych odprawiono żydowski Kadisz. Przybyłe delegacje złożyły kwiaty i wygłoszono okolicznościowe przemówienia.

Druga część obchodów, rozpoczęła się o godzinie 16. w Miejskim Domu Kultury, gdzie miał miejsce wykład Pana Kamila Kmaka pt: „Żydzi grybowscy – zapomniani czy zapamiętani”. Uczestnicy spotkania mogli zobaczyć bardzo wiele niepublikowanych dotąd fotografii i dokumentów dotyczących zarówno ofiar, jak i ocalałych. Była to również niebywała okazja do poznania nieznanych faktów i wysłuchania świadectw, czym dla wnuków grybowskich Żydów jest przyjazd do kraju przodków i pamięć o nich.

Podczas spotkania nie zabrakło refleksji nad odpowiedzialnością za pamięć o naszych byłych sąsiadach i tym, jak wspólnie o ich upamiętnienie możemy zadbać. Warto dodać, iż tegoroczne uroczystości stały się bardziej powszechne, gdyż informację o nich podała Polska Agencja Prasowa i Telewizja Polska.

Raduje fakt, iż już po raz kolejny, przy liczniejszym zainteresowaniu i udziale mieszkańców, upamiętnia się rocznicę tych tragicznych w skutkach grybowskich wydarzeń. Widać coraz większe zainteresowanie nie tylko wśród młodych lokalną historią, ale i zadbanie o wspomnianą mogiłę w Białej Niżnej ciągle jest widoczne. Podczas drugiej części obchodów, podjęto temat uporządkowania i przywrócenia odpowiedniej godności grybowskiego żydowskiego cmentarza tzw. kirkutu, oraz synagogi mieszczącej się przy ul. Kilińskiego w Grybowie. Stan tych miejsc obrazuje upływ czasu. Miejmy nadzieję, że tego typu rocznice są przyczynkiem do właściwego zadbania o te miejsca przez odpowiednie władze. Zawsze będzie za mało słów, by wyrazić co ludzie nie tak dawno przeżyli, czego doświadczyli. Nieustannie ofiary będą „wołać” o pamięć, podobnie jak i „cisi Bohaterowie”, którzy w tamtym tragicznym okresie narażając swoje życie, niesli pomoc i nie jeden raz uratowali ludzkie istnienie. „Głos” tych ostatnich będzie wiecznie skromniejszy, bo pomagając innym nie czynili tego przez pryzmat uznania, ale z ludzkiej potrzeby serca. Bo dobre serce zawsze niesie wsparcie w ciszy i nie potrzebuje rozgłosu, gdyż jak powiedział papież Franciszek: „miłosierdzie najbardziej „smakuje” gdy jest rozdawane”.

Święty Jan Paweł II wołając: „Nidy więcej wojny! To pokój, pokój musi kierować losami narodów i całej ludzkości”, zostawił nam ciągle nie zrealizowany testament. Czy dziś, patrząc choćby na Syrię i Ukrainę, nie rozgrywa się podobny dramat ludzkości jak 74. lata temu? Ofiary tych wydarzeń są konkretnymi ludźmi, mają imiona i historie życia, jak i Ci żyjących kiedyś na Sądeckiej ziemi. Oby chwile refleksji i zadumy towarzyszące obchodom likwidacji grybowskiego getta i mordu w Białej Niżnej, były przestrogą na przyszłość – Nigdy więcej wojny!

fot. Sądecki sztett

/artykuł został również opublikowany w miesięczniku „Sądeczanin”/



Grzegorz Kamil SZCZECINA

Karol Jan ROMAŃCZYK – grybowska ofiara „zbrodni katyńskiej”

Walcząc o pamięć historyczną – walczymy każdego dnia o niepodległą Polskę

Wakcie wmurowania kamienia węgielnego pod budowę cmentarza wojennego w Miednoje, znalazły się następujące słowa: *Odrębani od pnia, zamordowani skrycie, pogrzebani w milczeniu i kłamstwie, odrzuceni jak kamień, a jednak z Nich rosną liście zielone i pamięć krzepnie węgielna*. Fragment ten przedstawia tragiczne losy żołnierzy i funkcjonariuszy Policji Państwowej zamordowanych przez NKWD na Wschodzie. Wśród tych Polaków – Bohaterów, był również podinspektor Policji Państwowej II RP – Karol Jan Romańczyk, urodzony w Grybowie. O nim jak i o wielu z pomordowanych, przez powojenne lata zniewolenia sowieckiego milczała historia, gdyż polscy komuniści po 1945 r. objęli rodziny zamordowanych „politycznym milczeniem” głosząc, iż ich Ojcowie byli „judaszami Ojczyzny”.

Kłamstwo katyńskie po wielu latach upadło, ale dzisiaj coraz mniej osób pamięta o bohaterskim oddaniu żołnierzy i policjantów, których losy życia nie jeden raz rzuciły w różne regiony naszego kraju, dlatego też artykuł ten ma na celu przybliżenie sylwetki Naszego Grybowskiego Bohatera. Aby jednak rozpocząć niniejszą historię, warto przypomnieć zarys powstania Policji Państwowej po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Za datę narodzin polskiej policji przyjmuje się dzień 24 lipca 1919 roku kiedy to Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej powołał do życia Policję Państwową. Miała ona być organem wykonawczym władz państwowych i samorządowych odpowiadającym za bezpieczeństwo obywateli. Struktury policji były dopasowane do podziału administracyjnego kraju i dzieliły się na: posterunki, komisarjaty, komendy powiatowe, komendy okręgowe. We wrześniu 1939 r. jednostki Policji Państwowej liczyły ok. 30 tys. funkcjonariuszy. Pomordowanych i poległych w walkach na terenie kraju szacuje się aktualnie na ok. 2,5-3 tys. Części polskich policjantów udało się przedostać przez granicę z Rumunią i Węgrami, gdzie zostali internowani i osadzeni w tworzonych naprędce specjalnych obozach. Policjantom tym dane było później walczyć na wielu frontach drugiej wojny światowej, jednakże blisko 12 tys. dostało się do sowieckiej niewoli, z czego prawie 6 tys. przebywających w obozie w Ostaszkowie zostało zamordowanych. Jednym z pomordowanych na wschodzie był Nasz Rodak – podinspektor PP Karol Jan Romańczyk.

Syn Jana i Klary z Dziurzyńskich urodził się 27 października 1895 r. w Naszym mieście. Jego młodość była nierozdzielnie związana z Grybowem, które choć, jak cała Sądecczyzna leżało na zaborowych terenach cesarstwa Austro-węgierskiego, to jednak bogate było w ducha polskości i miłości do Ojczyzny. To w tych trudnych czasach, kiedy ostoją patriotyzmu były przede wszystkim polskie rodziny, często borykające się z materialną biedą i uciskiem fiskalnym, ale bogactwem ducha, dane było żyć i wzrastać młodemu Karolowi. Dzięki swoim „prostym” rodzicom nasz Bohater zapłonął miłością do wolnej i niepodległej Polski tak bardzo, iż przyszło mu w przyszłości

oddać życie za swoją umiłowaną Ojczyznę. Z miejscowych podań wiadomo, że Karol od najmłodszych lat pałał duchem do wojskowości. W ówczesnych czasach naturalnym było, iż młodzieńcy poświęcali swoje „najpiękniejsze lata” na ciężką służbę wojskową, która często niosła ciężkie doświadczenia. Z pewnością młody Karol Jan Romańczyk biegając po przedwojennym grybowskim rynku, modląc się w miejscowej farze czy bawiąc się z rówieśnikami nie mógł przypuszczać, iż kiedyś ze „zwykłego” chłopca stanie w szeregu „katyńskich męczenników”, którzy położą podwaliny pod trudną powojenną drogę umiłowanej Polski. Rodzice widząc intelektualne zdolności syna wysłali go do II Gimnazjum w Nowym Sączu, gdzie w latach 1908-1914 pobierał nauki. Po ukończeniu tego etapu edukacji wyjechał do Opawy, gdzie ukończył Szkołę Oficerską. Jego losy podczas pierwszej wojny światowej, zostały związane z 20. Galicyjskim Pułkiem Piechoty Księcia Pruskiego Henryka, który walczył w ramach Armii Austro-Węgier. Warto wspomnieć, iż o liczebności owego Pułku w ok. 90 % stanowili Polacy, których potocznie nazywano „Cwancygierami” i „Dwudziestakami”. Oprócz Romańczyka w Pułku tym walczyli również m.in.: Wiktor Grzesicki, Roman Pollak, Marian Serafiniuk, Józef Urbanek. Karol Jan Romańczyk od 1 września 1918 r. do 8 maja 1920 r., służył jako ochotnik w Wojsku Polskim, już dla niepodległej Ojczyzny. W 1920 r., przyszło mu stawić czoło najeźdźcy za wschodniej granicy podczas wojny polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym, w czasie względnego pokoju, służył w Policji Wojskowej w Krakowie i Rządowej Służbie Bezpieczeństwa we Lwowie, gdzie wziął udział w „odsieczy Lwowa”. Z czasem został mianowany porucznikiem piechoty rezerwy. Po zakończeniu działań bojowych uczęszczał do Szkoły Oficerskiej Policji w Warszawie. Po jej ukończeniu w 1921 r., służył m.in. w województwie: pomorskim, poznańskim i warszawskim. 2 września 1939 r., został mianowany Wojewódzkim Komendantem Policji Państwowej w Warszawie. Po wybuchu drugiej wojny światowej i po napaści Związku Sowieckiego na Polskę – 17 września 1939 r., podinspektor Romańczyk, jak większość Jego kolegów został aresztowany i trafił do niewoli radzieckiej.

Wszyscy polscy jeńcy zostali poddani natychmiastowej selekcji. Oficerowie zawodowi i rezerwy Wojska Polskiego, a także funkcjonariusze Policji Państwowej, wywiadu, Korpusu Ochrony Pogranicza, sądownictwa, więziennictwa, duchowni, ziemianie, literaci, szczególnie aktywni przed wojną inteligenci zostali zamknięci w więzieniach i obozach w europejskiej części ZSRR, pozostali jeńcy skierowani zostali do pracy przymusowej w łagrach i innych miejscach odosobnienia. 5 marca 1940 r. Biuro Polityczne Związku Sowieckiego zadecydowało o rozstrzelaniu ok. 22 tys. polskich jeńców, wśród których było blisko 6 tys. policjantów. W tym celu przewidzianych do zamordowania rozlokowano trzech obozach: w Kozielsku, Ostaszkowie i w Starobielsku. „Katyńskim strzałem” w tył głowy zabito wówczas: ponad 4 tys. jeńców obozu kozielskiego (głównie w lesie Katyńskim), ok. 4 tys. z obozu starobielskiego (w piwnicach NKWD w Charkowie) oraz ponad 6 tys. z obozu ostaszkowskiego (w piwnicach NKWD w Twerze). Mordowano nocami w kazamatach urzędów NKWD. „Polskich Bohaterów” grzebano zbiorowo, w kopanych każdego dnia nowych dołach w lesie pod Smoleńskiem, Piatichatkach pod Charkowem czy w Miednoje koło Tweru. Na świeżo zasypywanych grobach sadzono nowy las, by nikt nie dowiedział się o tym masowym, jednym z najbardziej bestialskich morderstw drugiej wojny światowej. Inne masowe groby są w Kuropatach pod Mińskiem oraz w Bykowni pod Kijowem. Warto dodać, że od początku 1940 roku w trzech wymienionych obozach, dokonywano przesłuchań i zakładano teczek osobowe. Próbowano na wszelkie sposoby pozyskać jeńców do celów agenturalnych. Poza nielicznymi wyjątkami dążenia te okazały się nieefektywne. Dlatego Ławrientij Beria – szef NKWD, do wniosku o rozstrzelanie oficerów polskich dołączył uzasadnienie: „Wszyscy są zatwardziałymi i nieprzejednanymi wrogami władzy sowieckiej”. Karol Jan Romańczyk był więziony przez NKWD w Ostaszkowie, gdzie przez pewien czas pełnił funkcję tzw. starszego korpusu oficerskiego obozu. Początkowo miejscowi więźniowie pracowali przy budowie nasypu łączącego wyspę Stołbnyj z brzegiem malowniczego jeziora Seliger. Wiosną 1940 r., byli transportowani do Kalinina (obecnie Twer) gdzie masowo mordowano ich strzałem w tył głowy. Los ten bezpotomnie, podzielił również Bohater Grybowa, stając się jedną z ofiar zbrodni katyńskiej. „Nowosądecka Lista Katyńska” Jerzego Gizy, zawiera jeszcze dwóch synów ziemi grybowskiej: Romana i Tadeusza Imielskich, których miejsce wiecznego spoczynku znajduje się w „katyńskich dołach śmierci”.

Warto dodać, że Karol Jan Romańczyk za życia został odznaczony m.in.: Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Odznaką Honorową „Orlęta”, a pośmiertnie Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego Virtuti Militari i Krzyżem Kampanii Wrześniowej 1939 r.

Polscy bohaterowie choć stracili życie, wygrali walkę ze złem i zapomnieniem. Katyńska zbrodnia stała się jawna w 1990 roku, od tamtego czasu zaczęto mówić

i pisać o niej coraz więcej, jednakże dopiero po wielu latach Prezydent prof. Lech Kaczyński awansował pośmiertnie podinspektora PP Karola Jana Romańczyka na stanowisko inspektora PP. Kolejne życia naszych lokalnych bohaterów, a wśród nich Grybowskiego Policjanta, wskazują jednoznacznie, że wartości: Bóg, Honor, Ojczyzna nie były im obce, a umiłowanie Polski aż do przelania krwi, było dla nich nadrzędną wartością. Dlatego w ramach akcji „Katyń... ocalić od zapomnienia”, zainicjowanej przez nieżyjącego już Prezydenta, 11 listopada 2010 r., zasadzono nieopodal grybowskiego pomnika Ofiar Faszyzmu w miejscowym parku, rycerskie drzewo – *dąb*, który upamiętnia Karola Jana Romańczyka (opiekę nad drzewem sprawują uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych im. S. Staszica w Grybowie).

Ktoś kiedyś powiedział, iż najwspanialsze pomniki nie są wykłute w marmurze, ale w sercu i w pamięci. Dlatego należy często przywoływać naszych lokalnych bohaterów, którzy pochodzili z grybowskiej ziemi, czy zostawili tutaj swoje serce, bądź zapisali się złotymi zgłoskami na dziejowych kartach Naszego Miasta. Żywię głęboką nadzieję, że artykuł ten na nowo podniesie kwestię godnego uhonorowania imieniem „podinspektora PP Karola Jana Romańczyka” w Grybowie placówki oświatowej, ulicy, czy choćby skweru – z odpowiednią tablicą, przybliżającą postać Naszego Wielkiego Rodaka – oddanego patrioty. Warto wspomnieć, że oprócz kulturalnych imprez i infrastruktury Grybowa ważną kwestią jest historia miasta, która z wieloma bohaterami często poświęcającymi coś więcej niż tylko swój czas dla miasta i Ojczyzny, nie doczekała się szlachetnego upamiętnienia. Na samych materialnych przedsięwzięciach miasto „nie stoi”, dlatego warto popatrzyć „w dal”, gdyż uhonorowanie historii miasta jest inwestycją w przyszłość. Myślę, że nigdy nie braknie prywatnych osób, którzy nie dadzą zapomnieć lokalnych bohaterów ale czy zawsze inicjatywa, choćby upamiętnienia np. morderstwa grybowskich Żydów, która miała miejsce w ubiegłym roku, musi „rodzić się” oddolnie? Wiele instytucji i miejsc w Grybowie może otrzymać nazwę „podinspektora PP Karola Jana Romańczyka”, a zadbanie o historyczną kwestię miasta warto jest podjęcia inicjatyw. XXI wiek niesie „nowe” problemy, prądy społeczne, nie wiemy jakie będą przyszłe „czasy”, dlatego zadbajmy o umiłowanie i godziwe uhonorowanie prawdziwie bogatej historii lokalnej, gdyż jesteśmy to winni naszym przodkom, którzy „wywalczyli i wypracowali” nam wolną Polskę. Musimy pamiętać, że piękna i bogata historia Polski składa się z lokalnych historii, często pełnej w budujące przykłady, które często bywają zapomniane, a są ważne do naśladowania przez młodych i starszych mieszkańców danych ziem. Jakich w przyszłości będziemy mieć Polaków, gdy my zapomnimy o naszych bohaterach? Jesteśmy zobowiązani do pamięci o Tych, którzy potrafili pięknie żyć i z oddaniem umierać dla Polski.

/artykuł został opublikowany również w miesięczniku Sądcezanin/

Grzegorz Kamil SZCZECINA

OBCHODY 96. ROCZNICY „CUDU NAD WISŁĄ”

Każdy naród ma w swojej historii szczególne daty, których rocznica jest świętem całego społeczeństwa. Dla Nas Polaków taką datą jest niewątpliwie 15 sierpnia i nie chodzi tu przede wszystkim o uroczystość Wniebowzięcia NMP – tradycyjnie określane jako święto Matki Bożej Zielnej, która wrosła w piękną Polską tradycję, ale o wspomnienie kluczowej bitwy, decydującej o losach kraju i świata. Bitwa warszawska nazywana „cudem nad Wisłą” została stoczona w dniach 13-25 sierpnia 1920 roku w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

Kluczową rolę odegrał manewr Wojska Polskiego oskrzydłający Armię Czerwoną przeprowadzony przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, wyprowadzony znad Wieprza 16 sierpnia, przy jednoczesnym związaniu głównych sił bolszewickich na przedpolach Warszawy. Bardzo szybko dzień 16 sierpnia połączono z wcześniejszym dniem, kiedy to obchodzono Kościelną uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej. Orędownictwu Matki Bożej Częstochowskiej i Jej pomocy przypisano odniesione zwycięstwo, stąd określenie „cud nad Wisłą”. Historia połączyła świętowanie zwycięskiej bitwy z Kościelną uroczystością. Z czasem bitwa warszawska znalazła się na liście Edgara D'Abernon: najważniejszych bitew w historii, które zadecydowały o przyszłym losie świata. Niewątpliwie w skutek zwycięskiej potyczki polskiej armii w okolicach stolicy, Polska zachowała swą, dopiero co odzyskaną niepodległość, a komunistyczna rewolucja nie rozprzestrzeniła się na Europę Zachodnią.

Dla uhonorowania Polskiego Żołnierza – dzień 15 sierpnia, ogłoszono w 1923 roku świętem Wojska Polskiego i pozostawał nim do roku 1947. Później dzień wojska obchodzono 12 października, w rocznicę bitwy pod Lenino, by upamiętnić udział w tej batalii dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Od 1992 roku świętem Wojska Polskiego ponownie stał się 15 sierpnia. Dzień ten stał się świętem narodowym i dniem wolnym od pracy. Jest to jedyne święto, które dla nas Polaków łączy trzy uroczystości: kościelną – Wniebowzięcia NMP, rocznicę „Cudu nad Wisłą” i święto Wojska Polskiego.

Od kiedy urząd Burmistrza Naszego Królewskiego Miasta Grybowa objął Pan Paweł Fyda, do kalendarza szczególnie celebrowanych patriotycznych uroczystości w Naszym Mieście, doczekaliśmy się dodania dnia – 15 sierpnia. Tegoroczne obchody święta Wojska Polskiego rozpoczęły się Mszą Świętą w intencji Ojczyzny i wszystkich poległych w Jej obronie, zwłaszcza w 1920 roku, w grybowskiej Bazylice Mniejszej o godz. 9.30. Uroczystej Eucharystii przewodniczył Kustosz Bazyliki Mniejszej i Sanktuarium Matki Bożej Przedziwnej ks. Prałat Ryszard Sorota. Patriotyczną homilię wygłosił miejscowy wikariusz ks. Damian Pitwor, który w swoim „słowie” przywołał wydarzenia z 1920 roku, ukazując rolę Maryi w dziejach naszego Narodu. Podkreślił, iż zwycięstwo nad armią bolszewicką przyszło dzięki wspólnej wierze i solidarności Polaków, co jest ciągle aktualnym przesłaniem dla nas. Po Mszy Świętej, którą uświetnił chór męski „Siołkowianie”, delegacje wraz z pocztami sztandarowymi – miejscowych szkół i różnych organizacji, przeszli pod pomnik Ofiar Faszyzmu znajdujący się w miejscowym parku. Tu nastąpiło odśpiewanie hymnu państwowego, złożenie wiązanek i wygłoszenie okolicznościowych przemówień.

Udział w tym wydarzeniu, wzięli: burmistrz miasta Grybowa Paweł Fyda, senator RP Stanisław Kogut, poseł na Sejm RP Jan Duda, wicestarosta sądecki Antoni Koszyk, przewodniczący Rady Miejskiej Grybowa Józef Góra, wójt gminy Grybów Piotr Krok,



pracownicy Urzędu Miejskiego oraz Urzędu Gminy, radni Miasta Grybowa, radni gminni oraz powiatowi, skauci a także przedstawiciele Policji, Ligi Obrony Kraju i klas wojskowych.

Pan Burmistrz w swoim przemówieniu podkreślając wagę zwycięstwa nad armią bolszewicką w 1920 roku, zauważył, iż ten dzień w sposób szczególny jest hołdem ludziom, którzy walczyli o naszą wolność. Dzięki, którym możemy żyć w wolnym, niepodległym i demokratycznym kraju. Wóldarz Naszego Miasta uwypuklił znaczenie lokalnego patriotyzmu i przywiązania do historii, która nierozłącznie spleciona jest z chrześcijaństwem i cywilizacją europejską. W swoim wystąpieniu zaznaczył, że każdy z nas, a zwłaszcza lokalne władze są zobowiązane do pamięci

wydarzeń historycznych, które ukształtowały naszą tożsamość narodową, oraz do jej przekazywania młodym pokoleniom, tak by nigdy ważne rocznice nie zostały zapomniane.

Głos zabrał także poseł Pan Jan Duda. W swoim słowie nawiązał do święta Wojska Polskiego, które obchodziło swój dzień. Podkreślił, iż bezpieczeństwo obywateli zapewnia armia, która ciągle jest unowocześniana i uposażana. Gwarancje bezpieczeństwa płyną także z uczestnictwa w sojuszu NATO, co nie zmienia faktu, jak zauważył Pan poseł, że w aktualnej sytuacji politycznej na świecie, rozwój i rozbudowa armii winna być priorytetem.

Miejmy nadzieję, że celebrowanie tego Święta nie zniknie z miejskiego kalendarza wydarzeń, a z każdym rokiem będzie rozbudowana o nowe elementy, które posłużą godnemu upamiętnieniu zwycięskiej bitwy warszawskiej i Wojska Polskiego. Dla Nas, mieszkańców Grybowa, niech uczestnictwo w tego typu wydarzeniach będzie umocnie-

niem patriotyzmu. Warto zauważyć, iż 15 sierpnia oprócz flagi „maryjnej” warto wywiesić flagę narodową, jak czynimy to licznie 11 listopada czy 3 maja, gdyż dajemy tym świadectwo przywiązania do wartości: Bóg, Honor, Ojczyzna, za które kiedyś płacono najwyższą cenę. Swego czasu za umieszczenie flagi narodowej przed własnym domem przypłacano represjami. Czemu więc dziś, gdy dane nam jest żyć w wolnym kraju nie korzystać z tego jakże zaszczytnego przywileju? Niech zatem 15 sierpnia flaga Polski dumnie powiewa przed naszymi posesjami.

Na koniec ciekawostka. Po prawej stronie prezbiterium Naszej grybowskiej Bazyliki Mniejszej znajduje się witraż upamiętniający „cud nad Wisłą” i postać ks. Ignacego Skorupki, kapelana Wojska Polskiego, którego śmierć stała się symbolem bitwy warszawskiej.

/Wykorzystane zdjęcia pochodzą z portalu i za pozwoleniem Grybow24.pl/

PROGRAM OPERACYJNY POMOC ŻYWNOŚCIOWA 2014-2020

NAJISTOTNIEJSZE INFORMACJE NA TEMAT PROGRAMU – ŹRÓDŁA FINANSOWANIA:

Program Operacyjny Pomoc Żywnościowa 2014-2020 jest krajowym programem operacyjnym współfinansowanym ze środków Europejskiego Funduszu Najbardziej Potrzebującym.

Program Operacyjny Pomoc Żywnościowa 2014-2020 finansowany jest ze środków Unii Europejskiej (FEAD) i ze środków krajowych (budżet państwa) w podziale 85% i 15%. Alokacja Funduszu dla Polski na okres realizacji w latach 2014-2020 wynosi około 473 mln EUR (w cenach bieżących). Wkład środków krajowych wynosić będzie około 83 mln EUR.

Do kogo kierowana jest pomoc w ramach Programu?

Pomoc w ramach Programu kierowana jest do osób i rodzin, które z powodu niskich dochodów nie mogą zapewnić sobie/rodzinie odpowiednich produktów żywnościowych i dlatego też trafia do ograniczonej liczby osób znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji (określonej przesłankami z art. 7 ustawy o pomocy społecznej oraz poziomem dochodów odniesionych do procentowej wartości odpowiedniego kryterium dochodowego określonego w tej ustawie), stanowiąc systematyczne wsparcie. Pomoc udzielana jest w postaci artykułów spożywczych, które przekazywane są osobom najbardziej potrzebującym **bezpłatnie**.

Osoby które otrzymają skierowanie z Ośrodka Pomocy Społecznej w Grybowie, ulica Ogrodowa 4 będą mogły skorzystać ze wsparcia w postaci żywności typu: **makaron świderki, ryż biały, kasza jęczmienna, płatki kukurydżiane, herbatniki, kawa zbożowa instant, mleko UHT,**

ser żółty, ser topiony, groszek z marchewką, dżem truskawkowy, koncentrat pomidorowy, sok jabłkowy, klopsiki w sosie własnym, mielonka wieprzowa, cukier, olej rzepakowy.

KRYTERIUM UPRAWNIAJĄCE DO OTRZYMANIA POMOCY ŻYWNOŚCIOWEJ W RAMACH PO PŻ 2014-2020:

Zgodnie z wytycznymi Instytucji zarządzającej (Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej) pomoc w ramach PO PŻ jest kierowana do osób, które z powodu trudnej sytuacji i niskich dochodów nie są w stanie zapewnić sobie odpowiedniego posiłku. Wsparcie trafia do osób znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji, spełniających przesłanki wskazane w art. 7 ustawy o pomocy społecznej, których dochód obecnie nie przekracza 150% kryterium dochodowego uprawniającego do korzystania z pomocy społecznej

- **951 zł** w przypadku osoby samotnie gospodarującej,
- **771 zł** w przypadku osoby w rodzinie.

KWALIFIKOWANIE OSÓB DO PROGRAMU

Kierowaniem i kwalifikowaniem mieszkańców miasta Grybowa do Programu Operacyjnego Pomoc Żywnościowa 2014-2020 – Podprogram 2016 zajmują się pracownicy socjalni Ośrodka Pomocy Społecznej w Grybowie za pośrednictwem Caritas Archidiecezji Krakowskiej.

Osoby zainteresowane pomocą żywnościową w postaci „paczki żywnościowej” zapraszamy do Ośrodka Pomocy Społecznej w Grybowie, ul. Ogrodowa 4, tel. 18 445 21 62.

Grzegorz Kamil SZCZECINA

Spotkanie z kulturą – I Grybowski Festiwal Muzyki Organowej

Wakacyjny okres sprzyjał nie tylko wypoczynkowi fizycznemu, ale przede wszystkim pokrzepieniu życia duchowego. Różność naszych charakterów i odczuć muzycznych stanowi o odmiennych formach poszukiwania ukojenia bądź uniesienia naszego ducha. Pewną formą kontemplacji wielkości i nieograniczoności Boga, jest bogata tradycja organowa. Muzyka która od wieków rozbrzmiewa w wielu kościołach, umożliwia melomanom obcowanie z muzyką wykonywaną na „królewskim instrumencie”, jakim niewątpliwie są organy. Od niepamiętnych czasów ten instrument był zarezerwowany głównie bogom rzymskim, a w czasach wczesnego średniowiecza znalazł on swoje miejsce w chrześcijańskich monumentalnych świątyniach, służąc uczczeniu Boga. Artyści w komponowanych utworach starali się zawierać własne modlitwy, odczucia, stany swojego ducha, często piękno krajobrazu czy style architektoniczne. Dlatego tak ważnym jest miejsce wykonywania i słuchania utworów organowych, by jak najlepiej uchwycić ich sens i przesłanie.

Wychodząc naprzeciw tradycji festiwalów organowych, organizowanych sporadycznie w naszej grybowskiej Bazylice Mniejszej p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej, zorganizowano *Pierwszy Grybowski Festiwal Muzyki Organowej*. Organizatorem koncertu była miejscowa parafia z Kustoszem Bazyliki Mniejszej i Sanktuarium Matki Bożej Przedziwnej ks. Prałatem Ryszardem Sorotą. Dyrektorem artystycznym tego wydarzenia był p. dr Krzysztof Michałek – organista w Bazylice Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. Patronat honorowy nad tym wydarzeniem, jedynym w swoim rodzaju na ziemi grybowskiej, objął ordynariusz diecezji ks. bp Andrzej Jeż.

Grybowski Festiwal składał się z czterech koncertów, których wykonawcami byli kolejno: 19 czerwca br. – Kamil Madoń, 17 lipca br. – dr Witold Zalewski, 20 sierpnia br. – dr Krzysztof Michałek i 28 sierpnia br. – Marek Wolski. Nad przebiegiem każdego koncertu czuwał krakowski organista, który każdy z koncertów ubogacał „słowem” komentując prezentowane utwory. Warto dodać, iż wykonawcy utworów podczas „grybowskiego spotkania z kulturą” są znanymi w Polsce wirtuozami. Podczas czterech spotkań z „muzyką królewskiego instrumentu” artyści zaprezentowali, w efektownych wykonaniach, utwory znanych „mistrzów organowych” (m.in. J. S. Bach, G. F. Haendel, P. Żelichowski, C. Frank, L. Vierne, M. Reger, M. Surzyński, G. Böhm, D. Buxtehude oraz improwizacje organowe). Bogactwo prezentowanej muzyki sakralnej zostało uzupełnione przez



architektoniczne, neogotyckie piękno naszej miejscowej świątyni, a kontemplacja dzieł sztuki znajdujących się w jej wnętrzu nastrajała do odbioru skomponowanych treści i skierowania ducha ku Największemu Wirtuozowi Wszechświata.

Prezentację bogatego i różnorodnego dorobku literatury muzyki organowej umożliwił w Naszym parafialnym kościele nowy, bogaty w czterdzieści dwa głosy instrument organowy. Został on ostatnimi czasy wykonany przez znaną w Polsce i na całym świecie firmę Zych. Organ ten jest wotum parafian, dar wyniesienia do godności Bazyliki Mniejszej naszej świątyni. Charakter *Festiwalu*, wakacyjny okres organizacji koncertów oraz usytuowanie naszego miasta zachęcało mieszkańców Grybowa i okolicznych miejscowości jak i turystów do uczestnictwa w tym wydarzeniu, do obcowania z „wysoką” kulturą.

Pierwszy Grybowski Festiwal Muzyki Organowej stał się istotnym wkładem w rozwój kultury w naszym mieście i parafii. Sam pomysł organizacji tego przedsięwzięcia z pewnością winien zachęcić wielopokoleniowe rodziny do obcowania, również w okresie wakacyjnym, ze sztuką i muzyką sakralną. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż tego typu koncerty w naszym regionie należą do sporadycznie organizowanych, dlatego warto, jeśli jest tylko ku temu sposobność by, skorzystać z możliwości wysłuchania i kontemplacji przepięknej muzyki organowej. Nie trzeba wyjeżdżać do Krakowa czy Warszawy, by delektować swój słuch grą polskich wirtuozów, skoro mistrzowie przyjeżdżają do Naszego Królewskiego Miasta, często zostawiając tutaj swoje serce.

/artykuł został także opublikowany na łamach miesięcznika „Sądeczanin”/

EWA KOWALSKA

JAK PIĘKNIEJE OGRÓD PRZEDSZKOLNY

*W przedszkolnym ogrodzie,
a bywamy w nim co dzień
oglądamy i krzewy i drzewa.
I widzimy u góry, niebo, słońce i chmury.
I słyszymy, gdy ptaszek nam śpiewa.
Kto się bardziej postara, może spotkać tu zaraz,
bardzo małe, ruchliwe zwierzęta.
Pachnie trawa i ziemia.
W tym dziwnego nic nie ma,
Bo i kwiaty nam pachną na co dzień,
więc zachwycamy się naszym ogrodem.*



Ogród przedszkolny to miejsce bliskie naszym przed-
szkolakom. W każdej porze roku spełnia on inną rolę:
jesienią czaruje nas bogactwem kolorów. Zimową porą,
pokryty śniegiem, wprowadza nas w krainę fantazji, gdyż
miło jest oglądać uśpione drzewa otulone śniegiem.
W tym okresie pamiętamy również o ptakach, które
systematycznie dokarmiamy. Wiosną ogród zachwyca
swym urokiem, wyostreza nasze zmysły, a widok przyrody
budzącej się do życia, zielonych liści i pierwszych pąków
na drzewach i kwiatkach napędza nas optymizmem i doda-
je nowej energii do działania. Lato dla dzieci jest chyba
najprzyjemniejszą porą roku, gdyż przedszkolny ogród
jest miejscem zabawy i wypoczynku. W zaciśku naszego
ogrodu odpoczywa się znacznie lepiej niż w hałaśliwym
i zakurzonym centrum miasta. Dla nas nauczycieli ogród
to przede wszystkim miejsce, gdzie wychowankowie mo-
gą poznawać poszczególne elementy przyrody: różne
gatunki drzew, rośliny ozdobne, łukowe zioła i wybranych
przedstawicieli fauny ogrodu. Działania te mają na celu
rozbudzić ciekawość dzieci, nauczyć je obserwować, wy-
jaśnić i szanować świat, który je otacza oraz prawidłowo
oceniać konsekwencje swojego działania. Dlatego też
wzbogacamy ogród przedszkolny sadzonkami kwiatów,
nasionami ciekawych roślin, jak również krzewami i drze-
wami. Obdarowywani jesteśmy przez prywatnych spon-
sorów oraz Nadleśnictwo Nawojowa.



Nasz ogród pełni również funkcję rekreacyjną. Z okazji
zakończenia roku, dzieci z grupy I oraz grupy V mile
spędzały czas wspólnie z Rodzicami podczas grillowania.
Przedszkolaki aktywnie spędziły czas na wspólnych zaba-



Pacho; Kindze i Andrzejowi Filipowicz; Małgorzacie i Ro-
bertowi Kielbasie oraz całej Radzie Rodziców za ufundowa-
nie roślin i ozdobnego kamienia do klombów.

Ponadto dziękujemy za wiele pracy włożonej w odno-
wienie naszego sprzętu ogrodowego panu Sławomirowi
Grybel oraz panu Pawłowi Obrzutowi.

Owocna, wieloletnia współpraca z leśnikiem panem
Władysławem Samkiem, który kilkakrotnie w ciągu roku
odwiedza nas, prowadząc ciekawe prelekcje dla dzieci,
jak również obdarowywuje dzieci emblematami przy-
rodniczymi, prowadzi, do tego że pan Samek pamięta
również o naszym ogrodzie, wzbogacając go o nowe
gatunki drzew i krzewów. Tego roku zostało zasadzonych
21 brzoź. Alejka brzoźowa w przyszłości da dużo cienia
i stworzy nową formę wypoczynku dla dzieci.

Mamy nadzieję, że posadzone wspólnie z dziećmi roś-
liny będą wzrastały wraz z nimi oraz staną się pamiątką ich
pobytu w tutejszej placówce.



WITAMY W PRZEDSZKOLU !

Po wakacyjnej przerwie spędzonej na zabawie, wycieczkach i innych niecodziennych atrakcjach nasi wychowankowie 1 września ponownie zawitali do Przedszkola "Pod Topolą". Wypoczęci i stęsknieni za kolegami oraz swoimi wychowawcami przekroczyli próg placówki. Już pierwszego dnia z uśmiechem na twarzy pożegnali swoich Rodziców i udali się do swoich sal, które wypełniły się wesołym gwarem, muzyką i tańcem. Łącznie 142 dzieci rozpoczęło przygodę z zabawą i nauką.

Utworzono sześć grup:

- > Krasnale – Pani Jolanta Waligóra
- > Żabki – Pani Ewa Kowalska
- > Biedronki – Pani Beata Sus
- > Pszczółki – Pani Ewa Wróbel
- > Słoneczka – Pani Izabela Tubek
- > Smerfy – Pani Barbara Żwirecka-Krok

Wszystkim dzieciom życzymy samych niezapomnianych, radosnych wrażeń. Aby każdy dzień w naszym przedszkolu był dla nich niesamowitą przygodą, pełną nowych wiadomości, umiejętności i zabawy. Podążając za słowami piosenki "Przedszkole – drugi dom" ...

*"Przyszły dzieci do przedszkola i z uśmiechem się witają.
Nikt nie smuci się, nie dąsa, wszyscy dobry humor mają.
Bo przedszkole to jest świetna sprawa.
Bo w przedszkolu jest ruch i zabawa.
Bo w przedszkolu przyjaciele są.
Bo przedszkole jest jak drugi dom."*

WITAMY WAS W NASZYM PRZEDSZKOLU !!!

„DZIEŃ SPORTU W PRZEDSZKOLU"

Ledwo się zaczął nowy rok szkolny, a nasi wychowankowie na starcie aktywnie i z zapałem uczestniczyli w "Dniu Sportu". Każda placówka oświatowa w Grybowie zamieniła się 9 września w kadrę sportową. My jako Ci najmniejsi spotkaliśmy się na naszym placu zabaw, który w tym dniu przeistoczył się w stadion olimpijski. Do walki stanęły dwie drużyny: Słoneczka i Smerfy. Organizatorem i pomysłodawcą poszczególnych konkurencji była Pani Agata Mikulska. Sprawnie i z energią prezentowała zadania, a nasi zawodnicy z poszczególnych drużyn wykonywali je z pełnym zaangażowaniem. Okrzyki i doping kolegów i koleżanek z pozostałych grup, które dodawały otuchy zawodnikom niosły się po całym mieście. Pani



Dyrektor skrupulatnie zapisywała wyniki z poszczególnych konkurencji aby na ich zakończenie obwieścić wynik - REMIS !!! Swoją obecnością zaszczylił nas pan burmistrz Paweł Fyda oraz przewodniczący Rady Miasta pan Józef Góra, którzy wręczyli każdemu dziecku po słodkiej niespodziance. "Dzień Sportu" zakończyliśmy wspólnymi harcami na placu zabaw każdej z grup. Tym samym sprawnie i efektywnie rozpoczęliśmy realizowanie rocznego planu pracy "Aktywnie czas spędzamy i o zdrowie swoje dbamy".

"JESIEŃ GRYBOWSKA Z PRZEDSZKOLAKAMI"



Po długiej przerwie po raz kolejny w naszym mieście odbyła się wyczekiwana "Jesień Grybowska". Jednym ze stałych punktów programu był przegląd artystyczny szkół. Oczywiście nie mogło nas tam zabraknąć. Mimo nagłego czasu nasi podopieczni pod czujnym okiem pani Ewy Kowalskiej oraz pani Izabeli Tubek zaprezentowali przepiękny występ artystyczny. Oprócz precyzyjnie wydeklowanych wierszy oraz melodyjnych piosenek w wir tańca porwał nas skoczny Krakowiak. Wirujące w tańcu dziewczynki i partnerujący im chłopcy zachwycali. Podczas występu pod sceną licznie zebrani rodzice wspierali naszych małych artystów i uwieczniali tę chwilę na zdjęciach. Brawa po zakończeniu występu świadczyły o zaprezentowanym wysokim poziomie artystycznym podczas, którego cieszyło się zarówno oko, jak i serce każdego uczestnika widowiska.

A to dopiero początek pokazów naszych możliwości...

Foto i tekst:
Barbara Żwirecka-Krok



Michał MOSKALEWICZ

FESTIWAL I KONCERTOWE ZWYCIĘSTWO...

czyli o sportowych sukcesach uczniów z Białej Wyżnej

Niespełna miesiąc temu, w dalekim i egzotycznym Rio, lekkoatletyczny stadion Engenhao był świadkiem olimpijskich zmagani najlepszych sportowców naszej planety. Na brazylijskich bieżniach mieliśmy okazję oglądać wszystko to, co niesie ze sobą rywalizacja na najwyższym poziomie. Łzy szczęścia lśniące w blasku złota, srebra oraz brązu przeplatały się z uczuciem rozczarowania i porażki. Na oczach kibiców całego świata tworzyła się piękna historia. Historia malowana zwycięstwami i upadkami, narodzinami nowych gwiazd i schyłkiem dotychczasowych.

Te piękne i jakże dramatyczne chwile, najwyraźniej mocno zapadły w pamięci grupce kilkunastu uczniów ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Grybowie. Sportowe emocje udzieliły im się tak bardzo, iż sami także postanowili zakosztować, jak smakuje rywalizacja i towarzyszący jej potężny zastrzyk adrenaliny.



Okazję, by rzucić wyzwanie Królowej Sportu, mieli 9 września w pobliskiej Krynicy. Wtedy to bowiem, w ramach corocznego Festiwalu Biegów przeprowadzono szereg zmagani dla miłośników bieżni. Sportowcy z Białej Wyżnej stanęli na linii startu tzw. „Biegu Małopolskiego”. Była to konkurencja przygotowana specjalnie z myślą o uczniach szkół podstawowych. Startujący mieli do pokonania trasę liczącą sześćset metrów wzdłuż Bulwaru Dietla oraz malowniczego Deptaka.



Wszelkie obawy i przedstartowa trema szybko zniknęły z oblicza naszych uczniów za sprawą najbardziej doświadczonej i utytułowanej biegaczki z Białej Wyżnej – Weroniki Krok. Dzięki doskonałej rozgrzewce, jaką zafundowała swoim kolegom, na ich twarzach pozostały tylko rumieńce, a w oczach zapłonęły iskry waleczności i gotowości do rywalizacji. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Już w biegach eliminacyjnych, najlepszy w swojej kategorii okazał się uczeń klasy szóstej Marek Pękala oraz... Weronika Krok.



O biegu finałowym, który odbył się w godzinach popołudniowych można powiedzieć tylko jedno, to było show jednej osoby – Weroniki. W zmaganiach koncertowo rozprawiła się z konkurentkami. Perfekcyjnie rozłożyła siły, nie dając najmniejszych szans pozostałym uczestnikom biegu. Jako pierwsza przekroczyła linię mety, tym samym torując sobie drogę do najwyższego stopnia podium.

Swoim kolegom, koleżankom i opiekunom; Pani Elżbiecie Rodak, Barbarze Chronowskiej oraz Patrycji Romanek, Weronika wraz z całym zespołem zapewniła emocje na najwyższym poziomie.

To był ich dzień... To było ich Rio...

Magdalena JANUSZ



Erasmus+

w Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego w Grybowie

Erasmus plus to program międzynarodowy skierowany do szkół i ma na celu:

- efektywny rozwój zawodowy poprzez ciągłe doskonalenie własnych umiejętności i podnoszenie kwalifikacji,
- poznanie metod, które zwiększają efektywność pracy nauczycieli,
- ocenianie uczniów (w kontekście kompetencji kluczowych) jako integralna część procesu nauczania i uczenia się,
- stymulowanie otwartego i elastycznego uczenia się, opartego nie na przedmiotach szkolnych wywodzących się z tradycyjnych dyscyplin akademickich, ale na kompetencjach kluczowych,
- rozbudzanie kreatywności i motywacji do uczenia się nie skoncentrowane na wybranych uczniach, ale kierowane do całej społeczności szkolnej,
- minimalizowanie słabych wyników uczniów, rozwijanie umiejętności interpersonalnych uczniów oraz własnych.

W roku szkolnym 2016/2017 rozpoczynamy dwa projekty międzynarodowe:

„With Mathematics Through Life” 2016 – 2018

Spośród 351 aplikowanych 77 projektów zostało zatwierdzonych, nasza szkoła z wysoką liczbą punktów, otrzymała dofinansowanie i jesteśmy głównym koordynatorem projektu. Wspólnie ze szkołami z Norwegii, Portugalii, Turcji będziemy podnosić kompetencje matematyczne, językowe, podwyższać umiejętności współpracy grupowej, międzynarodowej, poznawać kulturę tych krajów.

„Crossing Borders” 2016–2019

Problem odmienności kultur nadal wciąż tkwi, dlatego też w tym projekcie wyszliśmy z propozycją poszanowania kultur i drugiego człowieka, wykazania zrozumienia dla innych i również otrzymaliśmy dofinansowanie. Dzięki temu nasza wspaniała młodzież pozna inne kultury i zasady współżycia w demokratycznym świecie. Będziemy współpracować ze szkołami z Danii, Portugalii, Włoch, Bułgarii, Turcji, Rumunii, Wielkiej Brytanii.

Jan Paweł II powiedział: „Dzieci są wiosną rodziny i społeczeństwa, nadzieją, która ciągle kwitnie, przyszłością, która bez przerwy się otwiera”

dlatego też realizując takie projekty pragniemy poszerzać ich horyzonty oraz uczyć szacunku do drugiego człowieka.



ZAJĘCIA WAKACYJNE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W trakcie wakacji letnich w bieżącym roku została przygotowana kompleksowa propozycja zajęć przez Burmistrza Miasta Grybów. Obejmowała ona całościową ofertą wszystkie miejskie jednostki organizacyjne: kulturalne, oświatowe i sportowe z terenu miasta. Jak co roku swoje propozycje przygotował również Miejski Dom Kultury. Znalazły się wśród nich zajęcia ruchowe takie jak: nauka tańców towarzyskich, konkursy i zabawy sprawnościowe, czy możliwość gry w tenisa stołowego. Na spotkaniach o tematyce plastycznej dzieci poznawały różne techniki plastyczne. Liczna grupa dzieci obejrzała film pt.: „Mały książę”. Wstęp na film oraz udział w zajęciach był bezpłatny.

S. Morańda
fot. M. Sitar



„Wakacje z książką” – podsumowanie

Wakacje w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Grybowie odbywały się w dniach: 21.07, 25.07, 01.08, 08.08. Spotkania przygotowane były z myślą o dzieciach w wieku szkolno – przedszkolnym. Każde zajęcie rozpoczynały się od przeczytania książki. W sierpniu dzieci obejrzały bajki: „Rower Walentynki”, „Szukając Marudka” przedstawione za pomocą teatru obrazu Kamishibai.

Uczestnicy chętnie brali udział w zabawach takich jak: kalambury, głuchy telefon, rozwiązywanie rebusów, krzyżówek, labiryntów, wykonywały przepiękne prace plastyczne, układały puzzle. Wykazywały się przy tym ogromnym entuzjazmem, polotem, talentem aktorskim i wyobraźnią. Ponadto przeprowadziliśmy szereg gier, zabaw i konkursów edukacyjnych, którym zawsze towarzyszył uśmiech na twarzach. Na zakończenie naszych spotkań każde dziecko otrzymało upominek.

Serdecznie dziękujemy sponsorom nagród Darii Mika oraz inż. Pawłowi Górze za ich dobre serca.

Elżbieta Góra, Janina Igielska



Podziękowanie

W tym roku zakończył swoją pracę zawodową Pan Kazimierz Solarz, długoletni Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Grybowie. Po 23 latach wspaniałej pracy dyrektorskiej przeszedł na emeryturę.

Urodzony 16 lutego 1949 roku pod Krakowem. Studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończył w 1976 roku. W okresie 1976 do 1993 był pracownikiem naukowo-dydaktycznym w Katedrze Językoznawstwa Ogólnego i Indoeuropejskiego UJ, począwszy od asystenta do adiunkta. W roku 1985 ukończył przewód doktorancki i uzyskał tytuł naukowy doktora. Dalsza aktywność zawodowa i społeczna dr. Kazimierza Solarza związana jest z Grybowem i Ziemią Sądecką.

Od 1993 roku pełnił funkcję dyrektora Liceum Ogólnokształcącego im. Artura Grottgera w Grybowie. Przystąpił do zmiany wizerunku szkoły zarówno od strony dydaktycznej jak i funkcjonalno - użytkowej. Zarządzana przez niego placówka zyskiwała bardzo wysokie oceny w rankingach szkół ponadgimnazjalnych na terenie Województwa Małopolskiego.

Dr Kazimierz Solarz jest członkiem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Wojewódzkiej Komisji Egzaminów Szkolnych w latach 1995 - 1998. Ekspert Ministra Edukacji Narodowej do spraw awansu zawodowego nauczycieli, państwowy egzaminator maturalny z języka polskiego.

W uznaniu zasług dla rozwoju oświaty i wychowania w roku 2008 otrzymał medal Komisji Edukacji Narodowej.

Wielkie zaangażowanie dyrektora dr. Kazimierza Solarza w odnowienie budynku Liceum przyniosło zauważalne efekty. W trakcie jego kadencji Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu wykonało wiele niezbędnych prac remontowo-modernizacyjnych. Na chwilę obecną zaawansowane są prace zmierzające do wybudowania nowego obiektu oświatowego, który w przyszłości w sposób kompleksowy, rozwiąże problemy lokalowe, z którymi boryka się ta szkoła.

W 1998 roku został wybrany do Rady Miejskiej w Grybowie. Funkcję radnego pełnił do 2010 roku. W okresie od października 1998 do listopada 2006 r. radni powierzyli mu zaszczytny obowiązek Przewodniczącego Rady. W ciągu tych lat dr Solarz dał się poznać jako bardzo dobry organizator i animator życia kulturalnego ale także osoba, która dba o zachowanie dziedzictwa kulturowego ziemi grybowskiej a tym samym Sądeckiej. Jako animator życia kulturalnego był m.in. współorganizatorem Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego, które odbyły się na terenie miasta w 2008 roku. Od 2000 r. jest członkiem Społecznego Komitetu Redakcyjnego gazety lokalnej „Kurier Grybowski”, w której prowadzi stałą rubrykę pn. „Rozważania filozoficzne”. Dr Kazimierz Solarz nadal chętnie wspiera działania miejscowego samorządu współpracując przedsięwzięcia o charakterze kulturalnym i środowiskowym.

W 2013 r. Panu Solarzowi przyznano Odznakę Honorową „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”.

26 sierpnia 2016 roku odbyło się, w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu, uroczyste pożegnanie Pana dyrektora Solarza, który uhonorowany został „srebrnym jabłkiem” przez starostę powiatu nowosądeckiego pana Marka Pławiaka.

Grono pedagogiczne a także cała społeczność szkolna dziękuje serdecznie panu dyrektorowi dr Kazimierzowi Solarzowi za długoletnią pracę na rzecz rozwoju grybowskiego „ogólniaka” a także za zwykłą życzliwość, którą pan dyrektor okazywał wszystkim pracownikom szkoły, uczniom i rodzicom.

Grono pedagogiczne

SKAUCI EUROPY. Kim są ? Co robią ?

Ruch skautowy narodził się ponad 100 lat temu. Jego zadaniem jest jednoczyć młodych ludzi z różnych krajów Europy w duchu służby i braterstwa. Działamy w ponad 20 krajach Europy i Kanadzie. Łączą nas te same oznaczenia, te same mundury, to samo prawo i przede wszystkim - ten sam Bóg.

Celem Skautów Europy jest pomoc rodzinom katolickim w integralnym wychowywaniu dzieci i młodzieży, zarówno w aspekcie ludzkim, jak i nadprzyrodzonym. Idea wychowawcza oparta jest o trzy filary: tradycyjną pedagogikę skautową, wiarę chrześcijańską i jedność Europy chrześcijańskiej. Praca wychowawcza odbywa się w dwóch odrębnych nurtach: żeńskim i męskim. Podzieleni jesteśmy na 3 gałęzie wiekowe: wilczki (10-12 lat), harcerki i harcerze (12-17 lat) oraz przewodniczki i wędrownicy (17+).

Naszą metodą na działanie jest po prostu przygoda – coś co przyciąga zarówno chłopaków jak i dziewczyny. W trakcie trwania obozu czy też zimowiska mamy taką aktywność jak Wielka Gra. Jest to 2-3 dniowa gra, podczas której wcielamy się w różne postacie fabularne z książek czy z historii. W tym roku nasi harcerze i harcerki mieli okazję uczestniczyć w Wielkich Harcach Majowych – jest to ogólnopolski zlot wszystkich Drużyn odbywający się co 2 lata. Fabułą tego wyjazdu był Chrzest Polski. Nasi skauci rywalizowali z zastępami z całej Polski w różnych konkurencjach takich jak bieg sprawnościowy czy też strzelanie z łuku. Odbyła się tam również wielka inscenizacja Chrzestu Polski – mogliśmy na własne oczy zobaczyć jak to wyglądało.

Podczas tegorocznego obozu letniego chłopaki obozowali z zastępami z Paryża. Wspólne gry, codzienne Msze po łacinie, wieczorne ogniska, czy nawet gotowanie zostaną na długo w naszej pamięci. Warto też wspomnieć, że niewątpliwie najciekawszą częścią obozu był trwający 2 dni spływ tratwami, które sami wcześniej zbudowaliśmy.

2 lata temu mieliśmy okazję być we Francji na Eurojamie – ogólnoeuropejskim zlocie całej Federacji.



Poznaliśmy skautów z Francji, Hiszpanii, Włoch, Belgii i wielu innych krajów Europy. Nie zabrakło wspólnych potyczek i walk o miano najlepszego zastępu w Europie.

W tym roku udajemy się do Rzymu na kanonizację naszego patrona: Bł. Jose Sanchez del Rio, a jeśli się uda to także zorganizować obóz za granicą.

Więc teraz apel do Ciebie młoda dziewczyno i młody chłopaku. Jeśli chcesz przeżyć przygodę, poznać ciekawe miejsca i jeszcze ciekawszych ludzi, doświadczyć pełni życia – to zapraszamy w nasze szeregi. Na pewno nie pożałujesz.

Zapraszamy na zbiórkę !

Tel kontaktowy: **516-480-582**

Mail: mateusz.stelmach96@gmail.com





REKLAMA



MAJSTER
PLUS

Drzwi Panele Podłogi Okna



POLECAMY
DRZWI


POL-SKONE
DRZWI I OKNA



**Drzwi
zewnątrzne**

**Drzwi
wewnętrzne**

**Podłogi,
listwy**



Grybów ul. Grunwaldzka 44
 (poniżej Biedronki)
 kom 531 998 308
 grybow@majsterplus.com
 pn-pt: 8.00-16.00 sob: 8.00-12.00
www.majsterplus.com

 **Największy wybór**

 **Markowe produkty**

 **Z montażem taniej 15%**

Spółdzielnia Inwalidów „Karpaty”
w Białej Niżnej sprzedaje nieruchomość położoną
w Białej Niżnej k/Grybowa składającą się
z działki o nr 2556/2 o pow. 0,12 ha
oraz położonego na niej 1-piętrowego budynku
administracyjno-warsztatowego
o pow. użytkowej 360 m².

Wg planu zagospodarowania
przestrzennego działka przeznaczona jest
na cele produkcyjno-usługowe.

Budynek jest murowany, kryty blachą,
z dwoma klatkami schodowymi, windą,
z ogrzewaniem c.o. Rok budowy 1987.

Szczegółowe informacje
pod nr tel. 692 416 862, 692 416 866.



Spółdzielnia Handlowo-Produkcyjna **SKŁADNICA**

33-330 Grybów, ul. Rynek 1

tel. 18 445 02 51, www.piekarnia.shpgrybow.pl



Zapraszamy do sieci sklepów z artykułami spożywczymi i przemysłowymi.



*Szczególnie polecamy:
pieczywo i wyr. ciastkarskie
własnej produkcji z Piekarni
przy ul. Kościuszki
tel. 18 445 04 37*

Zapraszamy na nową stronę:
www.piekarnia.shpgrybow.pl



**SKLEP
Z ZABAWKAMI**
ul. Grunwaldzka 43



Dwojak



tel. 18 445 22 82

**REKLAMA
BANERY
GADŻETY
REKLAMOWE
DRUK**



18 449 16 44

660 549 754

www.pikadordruk.pl

Producent wyrobów garmażeryjnych



DANIA GOTOWE SMACZNE I ZDROWE

**DUŻA PACZKA
- mała cena**



*Życzymy
smacznego!*

Wiesz, co jesz

Nowy Sącz, ul. Graniczna 3

tel. 18 547 41 90

F.H.U.
ALKAM
www.alkam.info.pl

Roman Nawalaniec
kom. 604 569 085

Marek Olszak
kom. 502 221 138
alkam@poczta.onet.eu
biuro@alkam.info.pl

- Instalacje alarmowe
- Telewizja przemysłowa
- Telewizja naziemna
- Instalacje elektryczne
- Automatyka bramowa
- Sieci strukturalne
- Powiadomienie DSP



Bajkoland

PROMOCJA URODZINOWA:

już od 14 zł/ osoba – 2 godziny zabawy + 1 gratis (od 8 dzieci)

DLA SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI PRZYGOTOWALIŚMY SPECJALNĄ OFERTĘ !

ZAPRASZAMY 7 DNI W TYGODNIU



NASZE ODDZIAŁY:

NOWY SĄCZ:

ul. Krakowska 80 (os. Helena), tel. 18 443 09 93 • ul. Lwowska 80, Galeria Trzy Korony, tel. 733 030 229
ul. Węgierska 170, Galeria Sandecja, tel. 784 670 728

SERDECZNIE ZAPRASZAMY !!!



KING♀ KOBIEŃ

wieczór filmowy dla Pań w kinach Helios

Sprawdź datę najbliższego seansu! Wygrywaj nagrody!



NARODOWE CZYTANIE

HENRYK

SIENKIEWICZ

QUO
VADIS



*"Czytanie dobrych książek
jest niczym rozmowa
z najwspanialszymi ludźmi
minionych czasów."*

Kartezjusz

Narodowe Czytanie to zainicjowana w 2012 roku przez prezydenta Bronisława Komorowskiego ogólnopolska akcja publicznego czytania największych polskich dzieł literackich. Czytanie zostało nazwane narodowym, aby podkreślić jego powszechny i egalitarny charakter. Podstawowym celem przedsięwzięcia jest popularyzacja czytelnictwa, zwrócenie uwagi na potrzebę dbałości o polszczyznę oraz wzmocnienie poczucia wspólnej tożsamości. W ubiegłych latach w całej Polsce prezentowane były: książki „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, „Zemsta” Aleksandra Fredry, Trylogia Henryka Sienkiewicza oraz „Lalka” Bolesława Prusa. Tegoroczna lektura została wybrana podczas internetowego głosowania spośród pięciu propozycji. Dzieło Sienkiewicza konkurowało z: „Chłopami” Władysława St. Reymonta, „Weselem” Stanisława Wyspiańskiego, „Popiołami” Stefana Żeromskiego oraz powieścią Marii Dąbrowskiej „Noce i dnie”.

„Quo vadis” – powieść historyczna Henryka Sienkiewicza – została opublikowana w latach 1895 – 1896 w odcinkach w warszawskiej „Gazecie Polskiej” oraz w krakowskim dzienniku „Czas” i „Dzienniku Poznańskim”. Następnie wydano ją w formie druku zwartego. Pierwsze wydanie „Quo vadis” ukazało się w Krakowie w 1896 r. Powieść odniosła światowy sukces i została przetłumaczona na ponad pięćdziesiąt języków.



Sobotnie, piękne popołudnie 03 września 2016 roku wprowadziło nas w klimat starożytnego Rzymu. Otóż w tym dniu odbyło się narodowe czytanie powieści H. Sienkiewicza pt. „Quo vadis”. Spotkanie z tą piękną książką dzięki naszym wspaniałym lektorom: uczniom ze Szkoły Podstawowej nr 1 pod opieką nauczycieli polonistów: p. Zofii Grucy, p. Marii Koszyk oraz aktorom koła teatralnego „Tragiko” działającym w Gimnazjum pod opieką nauczycielki polonistki p. Anety Świąs miało przypomnieć słuchaczom o prawdziwych wartościach świata chrześcijańskiego. Lektura pokazała, że niejednokrotnie nasze zachowanie jest zbliżone do świata pogańskiego Rzymu. Z kolei sam zwrot „quo vadis” można tłumaczyć jako dokąd idziesz, dokąd zmierzasz, jaki masz swój cel w życiu. Może zatem być skierowany do każdego z nas. Mówi, że każdy człowiek ma jakiś cel w życiu i powinien dążyć do jego osiągnięcia. Niech przesłanie tej niezwyklej powieści skłoni do refleksji nad systemem wartości, a w przyszłości zachęci do liczniejszego udziału w tym pięknym, ogólnopolskim przedsięwzięciu.

Marzena Hotłoś

RATUJEMY GRYBOWSKIE ZABYTKI CMENTARNE

W tym roku po raz pierwszy okres poprzedzający uroczystość Wszystkich Świętych stanie się czasem jednoczenia wysiłków na rzecz ratowania cmentarnych zabytków.

Tego przedsięwzięcia podjęli się uczniowie kl. Vc Szkoły Podstawowej nr 1 w Grybowie wraz z wychowawczynią Kornelią Lichoń.

Akcja polegać będzie na pozyskiwaniu zniczy, stroików, kwiatów oraz porządkowaniu zabytkowych grobów.

Zbiórka zostanie przeprowadzona w Szkole Podstawowej nr 1 w Grybowie w dniach 19.10.2016r. – 21.10.2016r. w godzinach 10.00 – 14.00.

Zgromadzone znicze i ozdoby zostaną przekazane na wystrój zabytkowych nagrobków.

„Pamiętajmy o tych, którzy odeszli”

*„Zapal lampkę na opuszczonym grobie
gdy braknie bliskich, zapali ktoś Tobie.
Niech to światelko, świeczka niedroga
też im wskazuje dziś drogę do Boga.”*

„PO ŚLADACH MARYI”

- czyli tajemnice domosławickiego obrazu.

Jakiś czas temu, w rozmowie z panem Grzegorzem Radzikiem zeszliśmy na temat wizerunków Matki Boskiej w naszej bazylice. Dowiedziałam się wówczas, że odrestaurowany i poświęcony obraz Matki Boskiej Domoślawickiej od dawna intrygował mego Rozmówcę. Oto zapis naszej rozmowy:

GR (Grzegorz Radzik): Ta Matka Boska, którą nazywałem „zieloną” (bo dziecku stojącemu nisko taki koloryt obrazu rzucał się w oczy) zawsze przykuwała moją uwagę. Ucieszyłem się, gdy obraz znów zawisł w kościele i tym bardziej zacząłem drażnić jego losy.

MS (Maria Solarz): Obrazem interesował się też pan Józef Stec, który zamierzał na jego podstawie robić dyplom konserwatorski, ale ostatecznie zmienił zamiar. Jednak pracy nad obrazem nie uniknął, gdyż ostatnio to w Jego pracowni obraz poddano renowacji. Skąd Ty, Grzesiu, czerpałeś wiadomości o obrazie?

GR: Zainteresowałem się obrazem po jego poświęceniu i wtedy dowiedziałem się, że to wizerunek Matki Boskiej z Domoślawic. Próbowałem dotrzeć do źródeł, których jest dużo: różne publikacje, monografie miejscowości, internet. Znam historię regionu, nieźle znam też historię Polski. Czasem historyczne dane próbuję wiązać w całość. Wiele moich uwag to domysły, nieraz zbyt śmiałe spekulacje, ale stawiam je w nadziei, że kiedyś może niektóre się potwierdzą.

MS: Do jak odległych czasów trzeba się cofnąć, by dowiedzieć się czegoś o Domoślawickiej Madonnie?

GR: Do początków XVII wieku, czasów tzw. Dymitriady. Otóż właścicielami zamku w Melsztynie był ród Tarłów. Córką Jadwigi z Tarłów była znana z historii Maryna Mnischówna, którą w 1605 r. wydano za mąż za Dymitra Samozwańca. Rok później Maryna uroczyście wjechała do Moskwy i jako pierwsza w dziejach Rosji kobieta została koronowana na carycę. W wyprawie brali też udział Zygmunt Tarło, wuj Maryny z żoną Elżbietą (Zygmunt był właścicielem zamku w Melsztynie i przyszłym kasztelanem sądeckim). Dymitr i Maryna rządili bardzo krótko (kilkanaście dni), bo panowanie pary przerwał 27 maja 1606r. zamach stanu z inspiracji bojara - Wasyla Szujskiego. Mieszczanie moskiewscy zabili Samozwańca, wymordowali Polaków przybyłych na Kreml, lecz Zygmunt i Elżbieta uniknęli śmierci, szczęśliwie wrócili do Melsztyna, przywożąc ze sobą dwa wizerunki Matki Boskiej Moskiewskiej. Maryna – wykupiwszy się kosztownościami - uciekła ukryta pod spódnicą ochmistrzyni. Schwytano ją jednak i wraz z ojcem i krewnymi Mnischami przetrzymywano jako zakładników w Jarosławiu pod Moskwą do 1608r.

MS: To nie jest koniec losów Maryny, są bardzo zawiłe, jak cała dymitriada...

GR: Tak, ale związek z obrazem ma ta pierwsza wyprawa moskiewska. I w tym momencie zaczynają się kłopoty. Jeden z obrazów ostatecznie trafił do kościoła w Domoślawicach. Aż podskoczyłem z radości, ponieważ dotarło do

mnie, że w naszym grybowskim kościele znajduje się druga Matka Boska Moskiewska! Radość nie trwała długo, ponieważ z materiałów, które sprawdziłem, wynikało, że drugi obraz znajduje się w kościele w Zakliczynie. Pojawia się więc pytanie, jaki obraz wisi w naszej bazylice? W miarę sprawdzania informacji pytania i wątpliwości zaczęły się mnożyć, bo źródła podają, że z Tarłami do Melsztyna przyjechał tajemniczy przybysz, który przywiózł ze sobą ikonę tzw. Matki Boskiej Tychwińskiej. Na Rusi ikona ta czczona była 26 czerwca wg kalendarza juliańskiego, zwłaszcza przez matki proszące o zdrowie dla chorych dzieci. Badacze wiążą obraz ze św. Łukaszem, ponoć z Jerozolimy trafił do Konstantynopola, a stamtąd nie wiedzieć jak do ...Tychwina w obwodzie leningradzkim, a później na Kreml.

MS: Św. Łukaszowi przypisuje się powstanie wielu obrazów. Trzeba zaznaczyć, że obrazy tychwiński i domosławicki w wyglądzie nie mają ze sobą dużo wspólnego.

GR: No właśnie, być może uciekający z Moskwy Tarłowie lub ktoś z moskiewskich zwolenników Samozwańca przywiózł do Melsztyna nie dwie, ale trzy ikony? W tamtych czasach podróżowanie z obrazami było gwarancją bezpieczeństwa. Księżna Teofila Ostrogska, córka Tarłów, przez podział ziem melsztyńskich otrzymała m. in. Domoślawice i wybudowała tu przed 1645r. drewnianą kaplicę, która dała początek parafii. Dalsze kłopoty z obrazem wiążą się z synodem krakowskim w 1621r., który zakazywał umieszczania w kościołach katolickich obrazów heretyckich, a za taki uważana była Matka Boska Moskiewska. I wtedy zdarzył się cud: rządcy zamkowemu Bartłomiejowi, w lesie pośród dębiny i krzaków róży ukazała się Maryja. Postać przemówiła, prosząc o wymalowanie widzianego wizerunku, który znalazłby godne miejsce w kościele. O budowie kościoła w Domoślawicach myślano już od 1730 roku. Ostatecznie fundator - hrabia Antoni Lanckoroński stawia w 1796r. kościół, wykorzystując przy budowie kamień ze zniszczonych murów zamku w Melsztynie.

MS: Mamy więc wzmiankę o obrazie namalowanym pod wpływem cudownej wizji, co też jest częstym motywem wyjaśniającym powstawanie świętych wizerunków, by wspomnieć choćby obraz „Jezu, ufam Tobie”...

GR: Tak, ale może tu chodzi nie tyle o namalowanie, ale o przemalowanie obrazu moskiewskiego, który miał cechy malarstwa ruskiego. Zatem na obrazie zostały domalowane róże, pień dębowy i cegły /kamienie?/ wiążące obraz z miejscową legendą i śladem melsztyńskim.

MS: W kościele domosławickim podziwiamy więc Matkę Boską zwaną też Królową Doliny Dunajca. Słynie jako opiekunka dzieci (tak jak Tychwińska). Przypomnę, że 9 lipca to wg kalendarza gregoriańskiego data odpowiadająca 26 czerwca wg kalendarza juliańskiego, kiedy to czci się M.B. Tychwińską. W Domoślawicach święto maryjne obchodzi się 2 lipca, gdyż kościół jest pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny.



MB Domostawicka



MB Pocieszenia
z Borku Wielkopolskiego



MB Tychwińska



MB z Zakliczyna

Ale kto zatem namalował, albo przemalował domostawicki obraz?

GR: Źródła mówią, że nie jest znana data powstania, ani autor ikony. Wspominają za to niejakiego Mikołaja z Wielkopolski, który przemalował istniejącą ikonę, wzorując się na obrazie Matki Bożej Pocieszenia z Borku Wielkopolskiego. Te przemalowania dotyczyły przyciemnienia tła, twarzy postaci, domalowania pnia i kamieni. Moim zdaniem przemalowania Mikołaja ilustrują cud. Na obrazie grybowski tych elementów brak.

MS: Jakie to zawile: miała być jedna Matka Boska, są trzy, jeszcze ta grybowska kopia... Tak mało o niej wiemy...

GR: Myślę, że trafiła do nas za sprawą księdza proboszcza Solaka, który ściągnął do naszego kościoła wiele cennych dzieł, jak choćby figury apostołów, rzeźbę własnie odnawianego św. Michała Archanioła, czy obraz św. Katarzyny wiszący w Muzeum. A może za sprawą księdza Jana Gładysza, proboszcza grybowskiego z początków XVII w.? Zadaję sobie wciąż pytanie: czy malowany na

twardej desce, bardzo starannie obraz, który od dawna w posiadaniu ma nasza parafia jest kopią? A jeśli tak, to chyba bardzo starą, może jeszcze sprzed przemalowania oryginału pod wpływem cudownej wizji... A może jest oryginałem? Kto tego dojdzie? I dlaczego „Zielona Matka Boska” tak na mnie zawsze działała? Czy się czegoś domaga? Przypuszczam, że wiele wątpliwości rozwiałby pan Józef Stec, z konserwatorską dociekliwością wnikając w techniki malowania. Największym kłopotem dla mnie w tej chwili jest - po uzyskaniu nowych informacji - wzrastająca ilość wizerunków Matki Boskiej, mogących mieć związek z wizerunkiem moskiewskim.

MS: Niech ta nasza rozmowa, pełna zagadek, zainspirowuje Czytelników „Kuriera Grybowskiego” do poszukiwań informacji o tym pięknym obrazie.

Grybowski obraz MB Domostawickiej do obejrzenia w kościele (dla porównania z innymi obrazami).

Zanotowała mgr Maria Filipowicz- Solarz

Podziękowanie

Serdecznie dziękuję wszystkim osobom, z którymi miałem okazję współpracować pełniąc przez 23 lata funkcję dyrektora Liceum Ogólnokształcącego im. Artura Grottgera w Grybowie.

Dziękuję zatem Nauczycielom i Pracownikom Liceum, Uczniom i ich Rodzicom, pracownikom nadzoru pedagogicznego Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu i Krakowie, władzom i radnym organu prowadzącego - Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, Dyrektorkom i Dyrektorom szkół i placówek oświatowych Starostwa Nowosądeckiego, z terenu Miasta i Gminy Grybów, Proboszczom i Katechetom grybowskiej Parafii, samorządom Grybowa i Gminy Grybów oraz liczny instytucjom około oświatowym: pracownikom psychologiczno-pedagogicznym, kontrahentom i dostawcom oraz firmom usługowym.

Jednocześnie gorąco przepraszam, jeżeli z powodu moich zaniedbań lub błędnych decyzji ktokolwiek poniósł szkodę lub odczuł przykrość.

Składam też najlepsze życzenia - sukcesów dydaktycznych, wychowawczych i organizacyjnych mojemu Następcy – doktorowi Tomaszowi Walickiemu oraz całemu Gronu Pedagogicznemu Liceum.

Kazimierz Solarz

lek. ZYGMUNT SEKUŁA

Długa i ciernista droga... cd

A więc Nowa Szkocja, można powiedzieć: to było to. Była to prowincja Kanady i wiem, że nadal jest niedoinwestowana jeśli chodzi o ilość lekarzy na tysiąc mieszkańców. Jednak różnice zaznaczają się szczególnie w dystrybucji lekarzy, w zależności od wielkości poszczególnych miast czy też osad. Nic nowego, wiemy jak to wygląda w Polsce.

Halifax jest największym miastem tej prowincji, a także największym z trzech miast prowincji skupionych na wschodnim wybrzeżu Kanady. Jest to kompleks zwany Maritimes, w odróżnieniu od większego kompleksu prowincji zwanych Atlantic Provinces. W tym to mieście rozpoczęło się moje ostatnie i zakończone sukcesem podejście do otrzymania stażu, jak zapewne czytelnicy pamiętają tzw. internship-u. Zanim do tego doszło, należało dać się poznać jako asystent w specjalności, w której akuratnie był wakant. Halifax dawał taką możliwość, a jak napisałem w poprzednim odcinku, mnie taka możliwość przeleciała koło nosa. Po zainstalowaniu się w wynajętym mieszkaniu i zapisaniu mojej córki do szkoły, znalazłem pracę w domu dla osób niepełnosprawnych, że nazwę to tak eufemistycznie, mając rekomendację z Toronto. Ta rekomendacja była dla mnie jak deska ratunkowa, jako że na znajomości w Nowej Szkocji nie mogłem w tamtym czasie jeszcze liczyć. Pracowałem więc solidnie, a w chwilach trudniejszych dodawał mi otuchy widok naszego Papieża – Jana Pawła II, którego portret wisiał w dużej sali.

Pewnego pięknego dla nas wszystkich dnia (jakżeby nie mógł być piękny), dostałem wiadomość, że zwolniło się miejsce w klinice położniczej, na oddziale intensywnej terapii noworodków i wcześniaków. Zawiadomiono mnie, że powinienem rozpocząć pracę, z chwilą gdy uzyskam aprobatę szefa po krótkiej rozmowie kwalifikacyjnej. Można powiedzieć, że było to „peanuts”, a więc po naszymu „małe piwo”. Ponieważ parę miesięcy wstecz

miałem właściwe interview z zastępczynią szefa jeszcze na lotnisku w Toronto, o ile czytelnicy pamiętają tamten epizod. Zostałem przeszkolony w intubowaniu tych nieszcześnie noworodków czy też wcześniaków, jako że z intubacją nie miałem do czynienia podczas pracy w Polsce. Przeszkolenie odbywało się na uśpionych do tego celu kotach. Można powiedzieć, intubacja mikrotchawicy. Nieocenione wręcz doświadczenie, dzięki któremu już po kilku dniach pracy na oddziale, mogłem umieścić taką rurkę intubacyjną w tchawicy wcześniaka, gdy ten będąc już widocznie mocniejszy, wykrztusił ją w jakiś niepojęty sposób. Traf chciał, że w tym momencie nie było nikogo z lekarzy, bardziej doświadczonego ode mnie, a maluch w inkubatorze zaczął sinieć w szybkim tempie. Powiedziałbym, że bez zawahania, jakby prowadzony niewidzialną siłą, zreintubowałem tą samą rurką malucha, zaś specjalista, który przybył po kilku minutach umocował ją już bezpiecznie w typowy sposób. Co za dzień!

Tygodnie i miesiące płynęły. Żona dotarła do nas z Toronto i od razu zrobiło się rażniej. Jednak gdzieś tam w podświadomości, błąkało się pytanie: czy na tym mam zakończyć moją praktykę w Kanadzie? Po latach dowiedziałem się, że kolejna polska lekarka, która pracowała na tym samym oddziale (anestezjolog z Polski), nie wytrzymała zbyt długo. Z kolei następna (ginekolog) tak się dobrze poczuła na tym miejscu, że pracuje tam do dnia dzisiejszego. Zresztą praca w tej instytucji dawała możliwość uzyskania emerytury kanadyjskiej, gdyż była to uczel-

nia państwowa. Wreszcie i do mnie los się uśmiechnął i po telefonicznej informacji, że mam się zgłosić do dziekanatu Wydziału Medycznego Uniwersytetu Dalhausie w Halifaxie, byłem przekonany, że będę miał kolejne interview przed przyjęciem na internship. Nie będę opisywał tych okrzyków radości i podskoków, które wyczynialiśmy wraz z żoną po tym telefonie. Oczywiście, chodziło o formalne przypatrzenie się i rozmowę z takim podstarzałym kandydatem na studia, gdyż jak się później okazało, byłem najstarszym studentem wydziału medycznego tego Uniwersytetu. Widocznie trzymałem się dobrze, referencje z oddziału intensywnej terapii noworodków i wcześniaków miałem dobre, byłem wprowadzany podczas rozmowy trochę spięty lecz nie zapominałem tzw. „języka w gębie”, a myślę że mój tzw. „spoken english” był bezbłędny. Finał tej rozmowy, to zgoda na rozpoczęcie stażu w ramach szkolenia medycznego Uniwersytetu w Halifaxie. Z tym moim wiekiem nie było tak źle. Jak okazywało się już nawet podczas pracy w Klinice Położniczej. Ponieważ zarówno ja jako asystent, jak też i kolejny student, jako intern, mieliśmy obowiązek, będąc na nocnym dyżurze, uczestniczyć przy odbieraniu porodów. Najczęściej w nocy wzywano nas na porodówkę. Podczas jednej z takich nocy, gdy już po raz trzeci pod rząd staliśmy w pokoju oczekując na poród, mój o wiele młodszy, kanadyjski kolega zaczął się chwiać tak mocno, że musiałem go podtrzymać aby nie upadł. Powiedziałem mu, żeby poszedł się przespać, a ja zajmę się noworodkiem. Co robi asystent, gdy pomaga w czasie porodu

położnej? Odsyłam zainteresowanych do osobistego kontaktu z autorem, z przyjemnością opowiem to, co z tamtych lat jeszcze pamiętam.

Wracając do sprawy stażu. Ten łut szczęścia spowodowany był prozaiczną sprawą: kandydatka na ten staż dostała podobną propozycję w Stanach. W związku z tym mogła zrezygnować pod warunkiem, że znajdzie się kolejny chętny aby zająć jej miejsce. Jak z poprzedniej narracji wynika, chętnych było co

niemiara, jedyna niewiadoma kryła się w fakcie, że poszczególne rotacje, oprócz czterech podstawowych mogły być wybrane dowolnie przez studenta. Ponieważ studentka ta (nazwisko brzmi tak jak nazwa pewnego miasta w środkowym stanie US), wybrała takie, a nie inne specjalności odpowiadające jej przyszłym zainteresowaniom, ja nie miałem możliwości dużych względem wyboru. W ten sposób wyłądowałem np. na oddziale ortopedii dziecięcej, gdy też obowiązkowo musiałem mieć staż na chirurgii

ogólnej, internie, ginekologii z położnictwem i pediatrii.

W czasie stażu lub bezpośrednio po nim, należało zdać egzamin na licencję. I mnie ta przyjemność nie ominęła, ale trudy nauki wynagrodzone zostały uzyskaniem licencji i numerem praktyki lekarskiej. To pozostanie u mnie już bez zmian na zawsze. Czasy stażu i wspomnienia o niecodziennych zdarzeniach postaram się opisać w następnym i myślę, że już ostatnim odcinku.



lek. ZYGMUNT SEKUŁA

Szlachetne zdrowie... cd

W tym odcinku przekażę dane z wywiadu, jaki udzielił dr. Andrew Freeman, Profesor Medycyny z Denver, Colorado, US. Wywiad ten publikowany w Univadis International, portal dla pracowników służby zdrowia w Kanadzie w dniu 2 maja 2016 roku. Wywiad dotyczył danych zebranych na podstawie analizy w sześciu niezależnych badaniach na temat pozytywnego wpływu umiarkowanego picia alkoholu (wina i piwa), na obniżenie ryzyka zdarzeń spowodowanych chorobą naczyń krwionośnych (tętnic).

Okazało się, że zauważono dobroczynny wpływ picia alkoholu, szczególnie w odniesieniu do picia wina. Dotyczyło to oczywiście umiarkowanego spożywania alkoholu, w tym przypadku 150 mililitrów wina lub 300 mililitrów piwa. W przełożeniu na język potoczny wypadłoby pół szklanki wina lub cała szklanka piwa przez dzień. Badania również potwierdziły, że zarówno kobiety jak i mężczyźni korzystali z dobroczynnego wpływu alkoholu w tym wypadku o tyle, o ile nie przekroczyli jednego spożycia w ciągu dnia. Autor przytacza również kolejne doniesienia, w tym wypadku dotyczące tylko kobiet. Przebadano w sumie 86 tys. kobiet w badaniach Nurses' Health Study. Na tej podstawie stwierdzono statystycznie znaczące przedłużenie życia u kobiet, które piły 1 do 3 drinków tygodniowo. Najmniejsze ryzyko zawału serca występowało u tych kobiet, które średnio wypijały trzy drinki w ciągu tygodnia, w porównaniu do abstynentek. W konkluzji stwierdzono arbitralnie, że umiarkowane picie alkoholu 1 do 2 razy w tygodniu jest niezależnie od innych czynników, połączone z obniżeniem ryzyka występowania zawału serca. Można przypuścić, że stwierdzenia te są przypadkowe, biorąc pod uwagę wpływ alkoholu na cholesterol, HDL,

fibrinogen (obniżenie poziomu) oraz wzmożenie wrażliwości receptorów na insulinę. Autor przytacza kolejne badania 27 tys. osób z 52 krajów na całym świecie. Z badań tych wynikało, że regularne picie alkoholu w obydwu grupach: męskiej i żeńskiej oraz we wszystkich dostępnych grupach wiekowych spowodowało statystycznie istotne zmniejszenie ryzyka powstania zawału serca.

Gdy mówimy o dobroczynnym działaniu alkoholu na zdrowie naczyń tętniczych, w szczególności tętnic wieńcowych serca, powinniśmy sobie również zadać pytanie: jak przedstawia się zdrowie mózgu, którego szare komórki zaczynają samoistnie obumierać już w około 20 roku życia człowieka. Czy jest to możliwe, aby alkohol miał jakikolwiek dobroczynny wpływ na mózg? Czy lepiej jest być zdrowym na serce, a zachowywać się jak „zombie”, czy też mieć dobry umysł, natomiast starać się obniżyć inne czynniki ryzyka aby opóźnić powstanie zmian w tętnicach wieńcowych? Odpowiedź pozostawiam czytelnikom do przedyskutowania.

cdn.

WYWIAD Z AMADEUSZEM KWIATKOWSKIM – trenerem Mistrza Świata w kickboxingu Szymona Góry.

1. Jest już po Mistrzostwach Świata, jak je Pan ocenia?

Kadra spisała się bardzo dobrze. Jestem zadowolony, bo każdy z zawodników walczył na miarę swoich możliwości, zostawił na macie całe serce i dużo, dużo zdrowia - jeśli chodzi o taki sportowy aspekt. Ale jestem niemile zaskoczony jak do tego podszedł Polski Związek Kick-boxingu. Po pierwsze nie finansuje wyjazdu kadetów, którzy startują w zawodach, a juniorów związek finansuje w całości. Po wtóre PZKB wysłał naszą kadrę do Dublina autobusem. Było to aż 60 godz. jazdy w jedną stronę, z jednym noclegiem we Francji. Dlatego sama podróż bardzo ich osłabiła np. Szymek schudł 2 kg po takiej jeździe, a wyniki na takim światowym poziomie zależą przecież od bardzo niewielkiej nawet przewagi, która może skutkować przegraną. Dlatego jestem tym faktem bardzo zaskoczony – inne kadry mogły lecieć samolotem i ich zawodnicy byli wypoczęci, a nasi nie mogli?

Dobrze, że nasza kadra była optymalnie przygotowana i dlatego jestem z nich bardzo dumny i zadowolony!



2. Jest Pan współtwórcą (wraz z trenerami kadry), a można by powiedzieć nawet, że twórcą ogromnego sukcesu...

Można tak powiedzieć i bardzo się z tego cieszę. To mnie napędza do dalszej pracy, motywuje, że to co robię ma sens, ma jakieś wyniki i nie idzie na marne. A do tego robię w życiu to co lubię i do pracy idę z uśmiechem na twarzy. W życiu najważniejsze jest aby robić to co się lubi.

3. Co Pan czuł w momencie ogłoszenia werdyktu po walce finałowej Szymona?

Myślałem, że dostanę zawału. Bardzo to przeżywałem, bo oglądałem walki przez Internet. Nie mogłem być z zawodnikami w Dublinie ze względów finansowych. Kamera zwrócona była na matę i było widać monitorki gdzie wyświetlały się punkty, lepiej gdybym sobie wybrał inną kamerkę do podglądania walki. Pewnie gdybym był starszy to bym tego nie przeżył (śmiej). Ale gdy był już werdykt to bardzo się ucieszyłem. Całą walkę nagrywałem i jak ją później odtwarzałem to aż się sam ze siebie śmiałem jak to przeżywałem. Bowiem bardziej się stresuję oglądając walki swoich zawodników niż gdybym sam miał walczyć.

4. Czy zdobycie tak zaszczytnego miejsca spowodowało większe zainteresowanie wśród dzieci i młodzieży tym typem sportu?

Jest jeszcze za wcześnie aby to ocenić, ale myślę, że przyjdzie na to czas i przyjdzie jeszcze sporo młodzieży. W tam-

tym roku po zdobyciu przez naszą zawodniczkę Mistrzostwa Europy wzrosło zainteresowanie tym sportem. Teraz jest zresztą moda na sporty walki, więc nie narzekamy. Mamy teraz ok. 60 osób we wszystkich sekcjach. W klubie jest zawsze ruch bo jedni odchodzą, a inni się zapisują do klubu, jest ciągła rotacja. A duże sukcesy przyciągają ludzi do sportu.



5. Jak ten ogromny sukces odebrała reszta zawodników przez Pana trenowanych?

Byłem z nimi w stałym kontakcie i wszyscy im kibicowali, ogólnie wszyscy się wspieramy (99 %). W klubie jest taka zdrowa atmosfera, wszyscy się starają nawzajem wspierać, tworzymy taką wielką rodzinę. Tak jak np. w zeszłym roku Weronika zdobyła Mistrzostwo Europy, była to zachęta dla pozostałych na lepsze wyniki. Jest to taki motor napędowy dla reszty zawodników, aby ich dogonić, aby być w czołówce. Widzą, że się da i że jest to możliwe do zrobienia.

6. Pozostałym Gladiatorom nie poszło już tak dobrze, chociaż trzeba powiedzieć, że sklasyfikowanie Julki i Ani w pierwszej dziesiątce na świecie na pewno jest też sukcesem nie lada...

Jest bardzo dobrze, bo aby dostać się do kadry i na Mistrzostwa Świata trzeba mieć odpowiednie predyspozycje i osiągnięcia. Nie ma tam ludzi z przypadku. Tam są zawodnicy wyselekcjonowani, najlepsi ludzie, światowa czołówka. A i same przygotowania, które przeszli nasi zawodnicy to wielki sukces (po 9 treningów w tygodniu). Dla młodych osób 13-15 letnich to jest ogromny wysiłek. Musieli potem przejść testy psychologiczne, sprawności fizycznej, mieć dobre wyniki aby się dostać do kadry, a to jest już ogromny sukces. I to na pewno zapoczątkuje na przyszłość. W przyszłym roku będą Mistrzostwa Europy w Grecji. Kadrowicze nie mieli w tym roku wolnych wakacji, ale aby dojść do sukcesu czasem trzeba coś poświęcić – okupić to wysiłkiem, porażkami, wyrzeczeniami, a nawet niejednokrotnie przez łzy. Krótko mówimy: pot, krew i łzy.

7. Czy tak młody człowiek, świadomie wybiera kickboxing?

Ania, Julka i Szymek to już świadomi młodzi zawodnicy, ale mamy w klubie 4 latka i on jest zapewne zupełnie nieświadomy swojego wyboru. W każdym przypadku czas pokaże, a im starszy zawodnik to bardziej świadomy i wie czego chce. Ma on swoje pasje, a niejednokrotnie już na całe życie.

8. Uczy Pan kickboxingu dla przyjemności czy dla sukcesów?

Przede wszystkim dla przyjemności. Wiadomo że zależy mi również na sukcesach. Mam taką zasadę w życiu, że chcę robić to co lubię, więc sprawia mi to ogromną przyjemność, przez to życie staje się fajniejsze. Sukcesy same pchają do przodu.

9. Jak zachęciłby Pan do uprawiania tego sportu?

Wydaje mi się, że jeśli ktoś ma do tego chęć i zapał to sam musi spróbować. Jest to wbrew pozorom bezpieczny sport. Jedynym niebezpieczeństwem jest to, że sport uzależnia. Jak się już zacznie to się nadal chce go kontynuować. Ja sam tak miałem. Nie spodziewałem się, że tak mnie może „wciągnąć”. Przed urazami chronią odpowiednie ochraniacze, a także przepisy sportowe ustalone w ten sposób aby było bezpiecznie. Jeśli więc osoba ma zapał i chęć to sama znajdzie drogę do klubu, a jeśli się już wciągnie to na pewno nie zrezygnuje. Jest to generalnie sport dla wszystkich: małych i dużych, mężczyzn i kobiet. Podczas treningów młodzi sportowcy trenują poprzez zabawę i poznają zasady tego sportu. Natomiast starsi, którzy chcą trenować aby brać udział w zawodach i zdobywać wyniki.

10. Czy jest to sport tani, ogólnie dostępny dla każdego, czy też z gatunku „bez sponsora nie da rady”?

Na naszym przykładzie widać, że się da, ale trzeba w to włożyć dużo pracy – ja sam z własnej kieszeni dokładałem albo rodzice np. do wyjazdów zagranicznych na zawody. Sam sprzęt dobrej jakości też kosztuje np. rękawice ok. 400 zł, kask – 200-250 zł. Klub zapewnia cały sprzęt, a rodzice opłacają tylko treningi tj. 80 zł / miesięcznie. Ogólnie to nie jest bardzo drogi sport. Ale nasz klub Gladiator ma swoich sponsorów i tutaj, w tym miejscu chcemy im bardzo podziękować za wsparcie!!!

11. Plany na przyszłość.

Planowanie to jest pierwsza rzecz, którą trener musi zrobić. Bez planowania nie ma treningów. Ogólnie sezon podzielony jest na dwie części: letnią i zimową. W maju - czerwcu są Mistrzostwa Polski, które wyłaniają kadrę. A podczas wakacji są Mistrzostwa Świata, w której kadra bierze udział.



Druga część sezonu jest mniej intensywna odbywają się mniejsze imprezy w których też bierzemy udział np. 24.09 będą zawody o Puchar Burmistrza Grybowa. Natomiast w październiku odbywają się Czech Open, w listopadzie Słowenia Open, a w grudniu Turniej Mikołajkowy na Ukrainie. Czy weźmiemy w tych zawodach udział? Nie wiem. Decyzję o tym gdzie i kiedy pojedziemy uzależniam od finansów i możliwości.

Dziękuję za rozmowę i życzę nadal wytrwałości oraz znakomitych wyników.

Lista sponsorów, którzy wsparli Klub Gladiator i którym bardzo dziękujemy.

Bez nich wyjazd na Mistrzostwa Świata byłby niemożliwy:

Starostwu Powiatowemu w Nowym Sączu !

Miastu Grybów !

Gminie Grybów !

Betoniarni Stelmach Cieniawa !

Firmie Wac-Woj ! Firmie MIKULEC

Restauracji Fenix w Grybowie

Firmie Elektro-Partner A.S Janusz Broda !

Firmie Florex Mariusz i Ewa Pękala !

Bank Spółdzielczy w Grybowie !

FUH Joltar Stróże !

Firmie Comtelnet z Grybowa !

Składnica Grybów ! Firmie Tadex- Pol !

Auto komis Grzegorz Sekuła, Binczarowa !

Firma Rod-Bruk z Siołkowej !

Sklep z suplementami diety SPORT NUTRITION !

SW Projekt Sebastian Wierchanowski !

Panu Pawłowi Krok !

Panu Janowi Sawickiemu !

Panu Radosławowi Szeligiewicz !

Sprostowanie !!!

W poprzednim Kurierze Grybowskim 2/69 zostało błędnie podane imię trenera w tytule art. „Rozmowa z Arkadiuszem Kwiatkowskim – trenerem UKS GLADIATOR”. Bardzo przepraszamy Pana Amadeusza Kwiatkowskiego za pomyłkę.

Red. Marzena Hotłoś

Wywiad z MISTRZEM ŚWIATA w KICKBOXINGU - SZYMONEM GÓRA

1. Jak dostałeś się do kadry narodowej?

Wygrałem dwie walki na Mistrzostwach Polski i trener Nasulewicz zasugerował mojemu trenerowi Amadeuszowi czy byłbym chętny aby występować w kadrze, a ja się na to zgodziłem.

2. Czy trudna była droga do zwycięstwa, do zdobycia tego tytułu?

Jak dla takiej rangi zawodów droga była bardzo trudna. Najpierw trafiłem na najtrudniejszego przeciwnika ale dałem sobie z nim radę. Potem kolejne walki poszły mi dużo łatwiej.

3. Ile walk musiałeś stoczyć i z kim aby dojść na szczyt?

Musiałem stoczyć 3 walki: z Bułgarem, Węgrem i znowu z Bułgarem. Z tego pierwsza była najtrudniejsza.

4. Jak byś opisał chwilę, w której zostałeś Mistrzem Świata?

Tego nie da się opisać słowami, ale radość była ogromna.

5. Jakie to uczucie być najlepszym?

Nie czuję się z tym inaczej...

6. Co dalej czeka Mistrza...?

Na pewno nadal będę trenował. Sam jeszcze nie wiem co będę robił dalej ale na pewno chcę związać dalsze swoje losy z tym sportem.

Wywiad z ANIĄ GOMUŁKA I JULIĄ OLEKSY - kadrowiczkami z Gladiatora.

1. Jak dostałyście się do kadry narodowej?

Ania, Julia: Po Mistrzostwach Polski dostałyśmy od trenera taką propozycję czy chcemy należeć do kadry narodowej.

2. Ile walk i z kim musiałas stoczyć podczas Mistrzostw Świata?

Ania: W mojej kategorii było 9 zawodniczek i musiałam stoczyć przedwalkę z Włoszką, którą niestety przegrałam, gdyż okazała się bardziej doświadczoną zawodniczką.

Julia: Było nas 8 w mojej kategorii i też miałam walkę z Włoszką, niesłuszną decyzją sędziowską przegraną.

3. Jak oceniasz poziom polskich zawodników na tych Mistrzostwach?

Ania: Polska jest waleczna, nigdy nie widziałam aby ktoś oddał walkę, panuje bardzo dobra atmosfera w kadrze, nie ma znaczenia różnica wieku czy kategorii. Podczas walk jest duży doping, czuje się wzajemne wsparcie kolegów zarówno przed walkami jak i po nich. Zajęliśmy drużynowo 6 miejsce w świecie. Zdobyliśmy 58 medali: 13 złotych, 16 srebrnych oraz 29 brązowych. Ogólnie uważamy że to wysoki poziom.

4. Jakie doświadczenia zdobyłyście podczas Mistrzostw?

Ania: Każde zawody dają jakieś doświadczenie. Na pewno im trudniejszy zawodnik tym tego doświadczenia więcej się zbiera. Wiem też, że nie wolno lekceważyć żadnego przeciwnika, trzeba mieć też dużo wiary w siebie i wierzyć do końca

że się uda. Nawet jak jesteśmy na przegranej pozycji to trzeba walczyć, nie poddawać się, iść do przodu.

Julia: Nie poddawać się, porażki działają wręcz odwrotnie-motywuja do dalszego działania.

5. Jakie wnioski po walkach z Mistrzostw Świata wyciągacie?

Ania, Julia: Każdemu potrzeba szczęścia sportowego, w losowaniu trzeba trafić na dobrego zawodnika, trzeba mieć też zacięcie sportowe, trzeba „przejrzeć” zawodnika i obmyślić sobie taktykę przed walką.

6. Jakie macie dalsze plany?

Julia: Planuję nadal trenować aby dostać się do kadry i wyjechać na kolejne Mistrzostwa.

Ania: Pewnie się spotkamy z krytyką, że nie wygrałyśmy ale się tym nie przejmuję. Będę dalej trenować. Uczestnictwo w kadrze narodowej raczej świadczy o tym, że osiągnęłyśmy wysoki poziom. Było ok. 150 uczestników na Mistrzostwach Świata z Polski (kadetów + juniorów), w tym 3 zawodników z klubu Gladiator.

Na koniec chcielibyśmy podziękować naszemu trenerowi klubowemu za wiarę w nas, kształtowanie postaw sportowych, motywacje i rozmowy, które wyznaczyły drogi na szczyt.

M.Hotłós

Maria KOSZYK

Szlakiem dawnych zamków i dworów w Beskidzie Niskim (13)

Pałac Sroczyńskich w Jasle - Gorajowicach

Historycy przypisują okres powstania rezydencji na początek XVII w. Pierwsze wzmianki o budowlu w tym rejonie pochodzą z 1629 r. „Spis Dóbr Koronnych” informuje o „zameczku murowanym”, do którego prowadził most zwodzony, a budowla otoczona była wałem ziemnym. W XVIII w. majątek w Gorajowicach zakupił od władz austriackich polski szlachcic Piegłowski. Kolejnymi właścicielami dóbr gorajowickich byli: Puzynowie, Trzeciecy, Łętowscy i Sroczyńscy. Pałac w stylu gotyku angielskiego powstał w latach 1846 – 1850, najprawdopodobniej według projektu Franciszka Marii Lanciego i jest pozostałością po miejscowych rodach ziemiańskich.

Rezydencja charakteryzowała się licznymi elementami typowego neogotyku, m.in. przyporami, wielobocznym ryzalitem i amfiladą. Plan budynku jest nieregularny o kształcie wydłużonego prostokąta wzdłuż osi północ-południe. Pałac charakteryzują dwie wieże bastionowe, jest bogato zdobiony licznymi detalami architektonicznymi, m.in. wykuszami, gzymsami, loggiami i pinaklami. We wnętrzu znajduje się duży hall ze schodami i podestem, a także dużo niewielkich pomieszczeń. Na piętrze schody i balustrada przechodzą w balkon ze sklepieniem ozdobionym dekoracją stiukową. Do naszych czasów przetrwała część stałych elementów wyposażenia. Większość pomieszczeń zachowała oryginalną stolarkę drzwiową i okienną, a obecnie dokonano konserwacji zachowanych elementów. Niektóre pokoje były bogato zdobione sztukaterią: motywami liści akantu, strzałkami, liliami i innymi formami zdobnictwa. Współcześnie układ pomieszczeń pozostał niezmienny od czasów Sroczyńskiego, a w holu zachowały się dwa piece kaflowe. Unikato- wa jest również wieżba dachowa części strychu wykonana bez użycia gwoździ, konstrukcja niespotykana w żadnej budowlu w Polsce.



JASŁO: Dwór Gorajowice.

Pałac w Gorajowicach – stan z początku XX wieku

Na przełomie kilkudziesięciu lat budynek był siedzibą kilku właścicieli pobliskiego folwarku, dopiero w 1888 r. pałac nabył Tadeusz Sroczyński – znany przemysłowiec naftowy. Tadeusz Sroczyński h. Nowina urodził się 2.12.1858 r.

w Bolesławiu jako syn Mariana i Franciszki z Singer-Wysso-górkich. Sroczyńscy bardzo chlubnie zapisali się na kartach polskiej historii swoim uczestnictwem w wojnach szwedzkich, napoleońskich oraz powstaniach narodowych XIX wieku.

Tadeusz mając 20 lat rozpoczął studia rolnicze w Wiedniu. Po zdobyciu wykształcenia postanowił zająć się wydobywaniem ropy naftowej. Aby mieć odpowiednie kapitały, sprzedał rodzeństwu swoje udziały w majątku rodzinnym. Rozpoczął wiercenia w Tarnowcu k. Jasła, które zakończyły się pełnym sukcesem. Pracował fizycznie przy tym szybie, a zarobione pieniądze inwestował w nowo powstałe kopalnie w Borysławiu (kopalnie "Zofia", "Tadeusz"), Turaszówce, Schodnicy i Niżnej Łące. Odwierty prowadził również w Gorajowicach. Współpracował z kilkoma galicyjskimi przedsiębiorcami naftowymi, do których należeli Męciński, Płocki i Suszycki, a także z pionierem tegoż przemysłu na naszych ziemiach – Karolem Klobassą. Wspólnie poszukiwali złóż metodą kanadyjską, prowadząc odwierty do głębokości ponad 600m.

W 1888 r. Tadeusz Sroczyński ożenił się z Zofią hr. Zborowską. Ślub wywołał sensację w kręgach galicyjskiej arystokracji ze względu na pochodzenie społeczne pana młodego. Początkowo małżeństwo zamieszkało w Jasle. Jednakże w związku z prowadzonymi interesami często przemieszczało się po regionie. Z czasem Sroczyński zainicjował utworzenie spółki do budowy destylarni ropy naftowej w Niegłowicach k. Jasła (dzisiejsza Rafineria "Jasło" S.A.). Od 1895 r. nadzorował tę budowę przyszły ojciec majora "Hubala", również Henryk Dobrzański. Z czasem większość udziałów w tej rafinerii uzyskała holenderska spółka "Gartenberg i Schreyer".

W 1901 roku nowi właściciele spółki przeprowadzili się do gorajowickiego pałacu, który gruntownie odrestaurowano. Remont obiektu oparty był na planach architekta krakowskiego Tadeusza Stryjeńskiego. Wnętrze pałacu zyskało nowy wystrój i umeblowanie, postawiono nowe piece kaflowe, a na podłogach ułożono ceramiczne posadzki. W otoczeniu budynku założono park angielski ze starannie wyselekcjonowanym drzewostanem. Niestety hrabina nie nacieszyła się nowym domem, gdyż zmarła nagle rok później. W kronice pałacowej pod datą 07 grudnia 1902 roku zanotowano „Dnia 7 grudnia umarła żona dziedzica tutejszej wsi Zofia z hr. Zborowskich Sroczyńska, Pogrzeb odbył się 9 grudnia przy bardzo liczny udział publiczności z Jasła i ludu wiejskiego”.

Po śmierci żony Sroczyński zaczął wycofywać się z interesów naftowych, ponieważ pochłonięła go praca w samorządzie powiatu jasielskiego. W 1904 r. ożenił się ponownie z Izabellą hr. Zborowską, która była siostrą pierwszej żony. Wkrótce został prezesem Rady Powiatowej w Jasle czyli tzw. "marszałkiem powiatu". Szczególnie pozytywnie zapisała się jego działalność związana z ustawowym zakresem działania – utrzymywanie i subwencjonowanie dróg oraz szkół. Znalazł czas, aby współpracować z Radą Szkoły Podstawowej w Brzyszcach, której rozwój czynnie wspierał. Potwierdził również prawną przynależność gruntów należących do tej szkoły. W latach 1904-1907 staraniem właściciela dworu dokonano fachowej melioracji pól i łąk na terenie Gorajowic, Brzyszczyk i Hankówki. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej wybrano go prezesem Powiatowego Związku Ziemian, był też członkiem Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Zapiski historyczne donoszą, że Tadeusz Sroczyński był ojcem chrzestnym urodzonego w Jasle majora Henryka Dobrzańskiego - legendarnego „Hubala”. Henryk często gościł

w pałacu Gorajowickim jako dziecko, a potem kilkakrotnie odwiedził wuja już jako oficer Wojska Polskiego. W okolicy Gorajowic miało też miejsce lądowanie szybowca pilotowanego przez Jadwigę Piłsudską - córkę Marszałka Józefa Piłsudskiego. Została ona zaproszona i ugoszczona w Gorajowickim pałacu.

W czasie I wojny światowej wojska carskie doszczętnie zniszczyły wyposażenie pałacu oraz zdewastowały zabudowę gospodarczą. Najdotkliwsze zniszczenia powstały w trakcie bitwy gorlickiej w 1915 r. Po odzyskaniu niepodległości Tadeusz poważnie podupadł na zdrowiu, a majątkiem zarządzał jego syn Marian wraz z matką Izabellą. W trakcie II wojny światowej w pałacu mieściła się żandarmeria polowa, dlatego prawdopodobnie nie został zniszczony.

Zasłużony dla regionu i przemysłu naftowego Tadeusz Sroczyński zmarł w 1942 r. Na mocy dekretu o reformie rolnej z 1944 r. majątek Sroczyńskich rozparcelowano, lokując w rezydencji siedzibę nowej władzy ludowej, a później oddział szpitala powiatowego. W tym okresie nieremontowany obiekt stopniowo popadał w ruinę, aż do roku 1967, kiedy to w odnowionych pomieszczeniach utworzono Państwową Szkołę Medyczną Pielęgniarstwa.



Pałac w Gorajowicach – stan obecny

W 2012 roku odbyły się prace rewitalizacyjne. Park, który otacza posiadłość Sroczyńskich to doskonale zagospodarowany teren przeznaczony do wypoczynku mieszkańców Jasła oraz słuchaczy medycznej szkoły policealnej. W ciągu pięciu miesięcy zabytkowy park wraz z pałacem Sroczyńskich zyskał na atrakcyjności. Powstały alejki piesze, a wzdłuż nich lampy, które tworzą tajemniczy klimat zwłaszcza w porze wieczornej. Odnowiony został kamień romański w części północnej, południowej i zachodniej. Przeprowadzono także renowację balkonów, tarasów i schodów od strony zachodniej pałacu, na których położony został piaskowiec. Wyremontowano od strony wschodniej schody główne oraz elewację zabytkowego budynku.

W chwili obecnej wstęp na teren parku jest wolny, natomiast zwiedzanie obiektu jest możliwe po uzyskaniu zgody władz miasta. Parking samochodowy znajduje się obok kompleksu pałacowego lub w pobliżu marketu Kaufland.

Bibliografia

1. Bata A., *Jasło i okolice*, Krosno 1996.
2. Hap W., *Ziemia Jasielska. Naszą małą ojczyznę*, Jasło 1998.
3. Jałosińska E., *Kalendarium dziejów Jasła od 1901 do 1938 roku*, Jasło 2006.
4. Kiryk F., *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, Przemysł 1991.
5. Laskowski A., *Jasło w dobie autonomii galicyjskiej. Miasto i jego przestrzeń*, Kraków 2007.

MONUMENTALNA MONSTRANCJA grybowskiego rzeźbiarza

Bardzo ważnym filarem naszej narodowej materialnej kultury jest rzeźba. Jej twórcy od wieków byli uważani za szczególnie uzdolnionych artystów, którzy „zwykłą” bryłę kamienia, bądź drewna, potrafili ożywić rzeźbiarskim dłutem i własną dłonią. Nieodrodną rolę odgrywa tutaj serce, dusza i wyobraźnia artysty, gdyż to one przekładają się na efekt pracy mistrza. Rzeźba jest prawdopodobnie najstarszą ze sztuk plastycznych, ze względu na jej konkretny, przestrzenny i zmysłowy charakter. Ona po prostu jest - w całej swojej prostocie i uchwytności. Zapewne dlatego pierwszy twórczy impuls skłonił już człowieka prehistorycznego do wykonywania tych dzieł. Z czasem sztuka rzeźbiarska ewoluowała, a od czasów pierwszych chrześcijan znalazła swoje miejsce w sferze Sacrum.



Dziś trudno sobie wyobrazić nasze kościoły bez tego rodzaju arcydzieł. Historia sztuki z czasem wyodrębniła kierunek tzw. sztuki ludowej. To do niej należą ciągle popularne w naszym regionie *świętki*. Te drewniane rzeźby Osób Boskich, Maryi czy świętych, zazwyczaj pokryte polichromią, wykonują twórcy ludowi, często będąc „samoukami” w tym fachu. Wielkim bogactwem takich artystów może szczególnie szczyć się Sądecczyzna.

Jak przystało na Wielkich ludzi i mistrzów, często są to osoby skromne, nie szukające światowego blichtru i poklasku. Wielu z nich mówi o swojej twórczości, że pracują dla Boga i bliźniego. Mnóstwo rzeźbiarskich arcydzieł wprowadza w nieodparty podziw, czego dowodem są m.in. reakcje na efekty dziewięciomiesięcznej pracy, jednego z niezwykle uzdolnionych rzeźbiarzy ludowych – Stanisława Jana Apriasza, mieszkańca miasta nad Białą. Jednakże za nim przejdę do przedstawienia i przybliżenia monumentalnego dzieła, istnego majstersztyku rzeźbiarskiego, którego dokonał grybowski twórca, nie sposób nie przybliżyć sylwetki tego artysty.

Stanisław J. Apriasz, posiadając iście artystyczną duszę, rzeźby ludowe wykonuje od 1977 roku. Jak sam o sobie mówi, ten rodzaj twórczości to powołanie, które realizuje. Od 1993 roku jest członkiem zarządu głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie. Swoimi wyjątkowymi dziełami zdobył prawo Ministra Kultury do wykonywania zawodu twórcy ludowego. Rzeźbi w drewnie, a inspirację i tematy prac czerpie z własnej wyobraźni. Są to głównie sceny biblijne i rodzajowe, wzięte z życia wsi. W kolekcji grybowskiego rzeźbiarza, swoje miejsce znalazły również sceny z legend oraz bajek. Już w wieku piętnastu lat rzeźbiarski dorobek prezentował na krynickiej wystawie „Nikifor i Twórcy Ludowi” organizowanej przez Półchłopa (wystawa trwała corocznie przez kilka lat). Na przestrzeni ostatnich lat, swoją twórczość prezentował na ponad stu wystawach, indywidualnych i zbiorowych, w kraju i zagranicą. Nie sposób wymienić w tym miejscu wszystkich miast i miejsc, gdzie rękodzieła Apriasza były podziwiane, jednakże na uwagę zasługuje fakt, iż przyniosły one autorowi rozgłos w krajach zachodniej Europy. Prace ludowego rzeźbiarza znalazły swojej miejsca m.in. w: Muzeum PTTK w Starym Sączu, Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku; Muzeum Etnograficznym w Toruniu, w Warszawie; Muzeum Narodu Polskiego w Rapenzwilu (Szwajcaria), Muzeum w Dreźnie (Niemcy).

Zdobia one także prywatne kolekcje ambasadorów Stanów Zjednoczonych i Kanady. Ciekawostką jest, iż rzeźbiarskie arcydzieła Apriasza zostały przekazane jako prezent, Prezydenta RP dla Cesarstwa Japonii i Królestwa Anglii. Nad kunsztem dzieł miejscowego artysty, przez trzy lata badania prowadziła Akademia Sztuki w Pennsylvanii. O sztuce Stanisława J. Apriasza napisano wiele publikacji w zachodniej prasie, a nie tak dawno swój dorobek prezentował na wystawie w katedrze magdeburskiej.

Wśród wielu ludowych rzeźb, które wykonał, ostatnimi czasy największy rozgłos przyniosła mu drewniana monstrancja (przeznaczona do adoracji Jezusa Eucharystycznego). Została ona przekazana grybowskiej młodzieży i ofiarowana miejscowej bazylice, jako dar dziękczynienia za Światowe Dni Młodzieży 2016 w Krakowie i przyjazd papieża Franciszka do naszej Ojczyzny. Jak to w sztuce bywa, każdy detal i symbol mają ogromne znaczenie, oraz wyrażają przesłanie. Prace nad monstrancją Stanisław J. Apriasz rozpoczął prawie rok przed lipcowymi wydarzeniami religijnymi. Jak wspominałem wcześniej, same prace rzeźbiarskie trwały dziewięć miesięcy, a więc tyle ile potrzeba by powołany do istnienia człowiek przyszedł na świat. Niech zatem będzie mi wolno określić efekt pracy grybowskiego artysty, jako „dziecko własnej sztuki”. Inspiracją do powstania tego dzieła, była rozmowa artysty z grybowskim wikariuszem ks. Piotrem Cichoniem, odpowiedzialnym za ŚDM 2016 w miejscowej parafii, oraz osobisty dramat i cierpienie rzeźbiarza. Nie tak dawno śmiercią tragiczną odszedł jego kochany syn Jarosław (27 l.).

Grybowska drewniana monstrancja liczy 1,79 m. wysokości. Odpowiada to rozmiarom postaci z Całunu Turyńskiego. Dlatego też mniema się, iż takiego właśnie wzrostu był Jezus. Podstawę monstrancji stanowią trzy kule, symbolizujące Boga Ojca – Stwórcę świata, oraz Tróję Świętą. W końcowym efekcie Bóg jest podstawą wszystkiego, podobnie jak w naszym życiu. Na kulach artysta umieścił koło, uosabiające kulę ziemską i całe stworzenie. Okrąg ten został przyozdobiony przez rzeźbiarza owocami, które w symbolice przypominają Ziemię Obiecaną. To do niej weszli Izraelici po czterdziestu latach pustynnej wędrówki, doznając Miłości Boga i odczuwając smak ziemi. Na tak zwieńczonej podstawie, Stanisław J. Apriasz umieścił drewniany pień – symbol Starego Testamentu (Starego Przymierza). Ów prosty pień w dolnej części monstrancji,

przechodzi nagle w przepiękne bogactwo kłosów zbóż i winorośli – jako znak przyjsia na ziemię Syna Bożego, Nowego Testamentu i Eucharystii. Przepięknie wyrzeźbiony „słup” zwieńczony został sceną ostatniej wieczerzy. Niesie ona głębie przesłania teologicznego, gdyż wieńczy pobyt Chrystusa na ziemi, a zarazem Jego pozostanie ze Swoim ludem w postaci Chleba Eucharystycznego. Przy stole wielkoczwartkowym, artysta umieścił dwunastu apostołów, jednakże w centralnym miejscu nie ma figury Jezusa. To centrum monstrancji stało się miejscem przeznaczonym na Najświętszy Sakrament. Warto dodać, iż przed miejscem Jezusa na stole grybowski rzeźbiarz umieścił chleb i kielich – symbole Eucharystii. U podnóża stołu znalazła się misa, której Nauczyciel z Nazaretu użył do obmycia nóg swoim apostołom. Żywy Jezus dopełnia artystyczny obraz pierwszej Mszy świętej. W rzeźbiarskiej scenie Wieczernika, twórca wykazał się największym kunsztem rzeźbiarskim. Zatrzymał bowiem, niczym „klatkę filmową”, jedną ze scen Ostatniej Wieczerzy. Przedstawia ona ewangeliczny moment, kiedy to Jezus mówi o fakcie zdrady przez jednego z uczniów. Postacie apostołów, niezwykle ekspresyjnie wyrażają zdziwienie, niedowierzanie i pewien strach. Wymowna jest osoba Judasza, który zaciska dłoń na trzosie, symbolu chciwości i przywiązania. Apostoł ten właśnie wstaje, by czym prędzej udać się do pałacu Arcykapłana i wydać Jezusa. Miejsce na konsekrowaną Hostię jest otoczone promieniami słońca, tak więc Chrystus jawi się jako wschodzące słońce. Symbol ten od wieków był wymowny i utożsamiano go ze Zbawicielem. W ten sposób pierwsi chrześcijanie przedstawiali Jezusa – Zmartwychwstałego, powstającego ze wschodu. Pierwotny Kościół spotykał się na Łamaniu Chleba zawsze o brzasku dnia, a wszystkie dawne kościoły były orientowane (ku wschodowi) – Powstałemu z Martwych. Całość monstrancji zwieńczona jest krzyżem ze znakiem Zmartwychwstania. Od krzyża zaś, spływają dwie łzy, które otaczają promienie słońca, aż do Pierwszej Eucharystii. Znak niezwykle wymowny. W założeniu artysty jedna z łez to cierpienia ludzkości i każdego człowieka, druga jest symbolem prywatnego, rodzinnego bólu rzeźbiarza. Łzy sięgające do Ostatniej Wieczerzy, mówią o ludzkim wymiarze cierpienia Syna Bożego, a przede wszystkim o miejscu, gdzie człowiek winien szukać umocnienia i pokrzepienia, w każdym dramacie i położeniu. Jedynym lekarzem,

pokrzepieniem dusz i serc jest Miłosierny Jezus, pozostający z nami pod postacią Chleba. Tak więc cała monumentalna monstrancja przedstawia Historię Zbawienia człowieka, i w jubileuszowym Roku Miłosierdzia niesie, jak przystało już na dzieła sztuki, mocne przesłanie.

Mówi się, że aby podziwiać wytwory sztuki, należy nauczyć się je czytać. Każdy we własnym życiu, ma różne chwile i momenty. Często bywa, iż wszelkie słowa nie są w stanie oddać tego, co chce powiedzieć serce. Zawsze fascynuje, co artysta chce przekazać przez efekty swojej pracy. Bywa, że są to fakty oczywiste, ale czasem trzeba się zagłębić w treści życia rzeźbiarza i nauczyć się je właśnie czytać. Stanisław J. Apiasz poświęcając swój czas i oddając swoje zdolności na Chwałę Bożą, wypowiedział najpiękniejszą – cichą modlitwę serca. Rzeźba, w której ukryte jest wnętrze artysty, przyciąga i fascynuje wielu ludzi. Nawet Ci, którym na co dzień „nie po drodze” ze sztuką, przystają w grybowskiej bazylice, by podziwiać to przepiękne wotum za ŚDM 2016. Szczególnie „rzeźba ludowa” ma to do siebie, iż jest wynikiem talentu danego człowiekowi. Myślę, że przesłanie tak wielkiej pracy i wspaniałego dzieła Stanisława J. Apiasza, jest jeszcze jedno. Każdy z nas jest rzeźbiarzem swojego życia. Tylko od nas zależy jak użyjemy „duchowego dłuta”, by z naszego życia i duszy, uczynić „tron” dla Boga. Grybowski rzeźbiarz wykonał własnym sercem i dłonią monumentalny tron dla Jezusa Eucharystycznego, obyśmy i my w naszych sercach mieli taki tron dla Boga.

Foto: ks. Zbigniew Wielgosz /Gość Niedzielny
/treść artykułu ukazała się również w miesięczniku Sądcezanin/

*Grzegorz K. Szczecina
Autor jest doktorantem w Instytucie
Historii Kościoła i Patrologii KUL*



Filozofia na co dzień

CIEKAWOŚĆ

Ciekawość jako szczególne nastawienie do świata charakteryzuje przede wszystkim ludzi. Co prawda przypisuje się też tę właściwość niektórym zwierzętom, ale co do stanu świadomości zwierząt w stanie „ciekawości” nic nie wiadomo i chyba tak już pozostanie, natomiast jedynie człowiek wie o ciekawości własnej i potrafi o niej dyskutować z innymi ludźmi. Dowodem na to jest choćby poniższy tekst, który powstał jako skutek nieustającej ciekawości świata i człowieka jego autora.

Zacznijmy od pochodzenia słowa, czyli etymologii przymiotnika *ciekawego*, od którego z kolei pochodzi *ciekawość*. Otóż jest to słowo spokrewnione z takimi wyrazami jak: *ciec*, *tok*, *toczyć*, *ciecz*, *ucieczka* i inne podobne. Wszystkie one pochodzą z kolei od prasłowiańskiego słowa **tĕkati* oznaczającego <szybko biec, pędzić>. Chodzi zatem o ruch, przemieszczanie się. Czasownik *ciekać* w staropolszczyźnie miał właśnie takie znaczenie. W tekstach z tego okresu znajdujemy określenia takie jak: *ciekawy strumień* <bystry, z szybko płynącą wodą>; *sarna ma ciekawe nogi* <szybko biegające>. Widzimy zatem, że pierwotne znaczenie *ciekać*, *ciekawy* odnosiło do fizycznego ruchu. Stopniowo w okresie XVII i XVIII wieku zaczęto przenosić to znaczenie na dyspozycję intelektualną człowieka – ruch umysłowy. Co ciekawe, w niektórych gwarach centralnej Polski zachował się nadal w pierwotnym znaczeniu czasownik *ciekać* i tam mówi się, np. *mój pies cieka po całej wsi*, w znaczeniu <biega, wólczy się>.

Zauważmy tutaj, że częściowo podobną ewolucję przeszedł przymiotnik *bystry* od nadal istniejącego znaczenia konkretnego: *bystry strumyk* <szybko płynący> do znaczenia intelektualnego: *bystry chłopak*, *bystrzak* <szybko kojarzący, spostrzegawczy, inteligentny>.

O ile *ciekawość* określa pewien stan umysłu i emocji człowieka, to przymiotnik *ciekawego* występuje w dwu podstawowych funkcjach. Pierwsza dotyczy przedmiotu zaciekawienia, np. *ciekawe, co jest za tą górą*; *jestem ciekaw, jak sobie dasz radę bez pomocy*; *ciekawe,*

co jest w środku, itp. Z kolei funkcja druga określa jako ciekawy jakiś przedmiot lub zjawisko, np. *ciekawa książka*, *ciekawość widok*, *ciekawość przypadek*, *ciekawe okoliczności*, *ciekawość plan*, itp.. W tym drugim przypadku mamy do czynienia z oceną rzeczy lub zjawiska jako niekonwencjonalnego zdarzenia, przez to interesującego, wyjątkowego, zaskakującego, etc.. *Ciekawie urządzone mieszkanie* oznacza niezwykle, wyjątkowo pomysłowe lub ekstrawaganckie rozwiązanie pomieszczeń.

Na ciekawość składają się dwa warunki: brak wiedzy na jakiś temat oraz chęć jej zdobycia. Ciekawość znika, jeżeli zdobędziemy wiedzę (zaspokoimy ciekawość), natomiast nie pojawia się wcale, skoro nie ma chęci do poznawania rzeczywistości. A skoro brak wiedzy jest stałą cechą człowieczeństwa, nie bowiem ludzi, którzy wiedzą wszystko, ani też nigdy nie było tak i nie będzie, żebyśmy wszystko mogli wiedzieć o wszystkim, zatem ten warunek wzbudzania ciekawości jest pewną stałą cechą kondycji ludzkiej. Inna rzecz jest z wolą poznawania i zdobywania informacji o rzeczach i świecie. Tu mamy problem bardzo indywidualny, wręcz osobisty, bowiem ile ludzi, tyle różnych motywacji w podejściu do poznawania świata. Są ludzie ciekawi wszystkiego, których wszystko interesuje, a obok ci o słabej motywacji poznawczej, albo, co najczęstsze, z ciekawością wybiórczą, ukierunkowaną na określone sfery życiowe, przy całkowitej obojętności na inne – niejako „wyspecjalizowani w obiektach ciekawości”. Znamy liczne przypadki takiej wybiórczej ciekawości, często kojarzonej ze zdolnościami lub talentami, ze szkołą. Mamy lub mieliśmy kolegów /koleżanki/ szczególnie zainteresowanych jakimś przedmiotem, przy

sporej obojętności na inne dziedziny wiedzy lub też zawołanych piłkarzy odpornych na inne dyscypliny sportowe, itp..

Wydaje się, że właśnie taka wybiórcza ciekawość jest fundamentem rozwoju osobniczego i cywilizacyjnego, niemożliwym jest bowiem osiągnięcie wysokiego stopnia indywidualnego rozwoju we wszystkim, z prozaicznego powodu – wydolności czasowej i możliwości umysłowych konkretnego człowieka. Z tego względu wybitni ludzie w różnych dziedzinach wiedzy, nauki, sztuki czy sportu są na ogół wysoko wyspecjalizowani, a ich zainteresowanie światem koncentruje się przede wszystkim na uprawianych dziedzinach.

Oczywiście ciekawość nie zawsze jest stanem pozytywnym. Określenie *ciekawski człowiek* to inaczej <wścibski, nadmiernie wtrącający się w nie swoje sprawy>. Mamy też porzekadło: *Ciekawość – pierwszy stopień do piekła* oznaczający ciekawość niezdrową, a nawet niebezpieczną dla człowieka. Tu przypomina się ponury dowcip: „*Ciekawe, czy w tej beczce jest jeszcze benzyna – powiedział John zapalając zapalnik... Nieboszczyk miał 32 lata*”.

Ruch, szybkość, zmiana, czyli różnego rodzaju aktywność intelektualna jako przeciwieństwo stagnacji, bezruchu, marazmu to mimo wszystko baza postawy życiowej bardzo pozytywnej, dążącej do rozwoju i postępu wszakże pod warunkiem, że ciekawość świata, ciekawość poznawcza, ma na celu odkrywanie Prawdy, co z kolei prowadzi do Dobra, a te dwa moralne filary ciekawości gwarantują pożytek indywidualny i zbiorowy.

I RAJD ROWEROWY - Grybów i okolice

Około pięćdziesiąt osób wzięło udział w I Rajdzie Rowerowym Grybów i okolice zorganizowanym 10 lipca br. przez Sokół Grybowski. Uczestnikami rajdu byli nie tylko mieszkańcy Ziemi Grybowskiej ale również miłośnicy dwóch kółek z Nowego Sącza, Tarnowa, Gładyszowa, Żabna, Sękowej, Łęki, a nawet Jasła.

Organizatorzy przygotowali w ramach rajdu dwie trasy: dla początkujących liczącą ok. 25 kilometrów (trasa A) oraz dla zaawansowanych o długości ok. 50 kilometrów (trasa B). Obie propozycje przejechali wcześniej druhowie Sokoła: dh Jarek Gliński (trasa A) oraz dh Rafał Żurawski (trasa B). Sprawy organizacyjne pilnował dh Tomasz Matuła oraz dh Marta Matuła Gruca.

Trasa B miała postój w Sądeckim Bartniku gdzie dzieciaki miały dodatkową atrakcję. Wszyscy uczestnicy Rajdu zajechali do Grodu Warownego Bolka Gniewnego "Stara Baśń", gdzie wspólnie grillowano. Na zakończenie Rajdu Burmistrz Miasta Grybów wręczył pamiątkowe dyplomy uczestnikom.

Zarząd Sokoła Grybów

Dziękujemy za wsparcie rajdu i patronat Burmistrzowi Miasta Grybów Panu Pawłowi Fyda, Wójtowi Gminy Grybów Panu Piotrowi Krok, Proboszczowi Parafii Ptaszkowa ks Józefowi Kmak, kasztelanowi Grodu „Stara Baśń” Panu Krzysztofowi Brońskiemu.

Podziękowania kierujemy w kierunku firm: FHU DAMEX, Piekarnia MATEO, Zakład Masarski Dionizy Poręba, Restauracja FENIX i Pizza Family oraz portalowi informacyjnemu GRYBÓW 24.



IV PIELGRZYMKA ROWEROWA z Grybowa na Jasną Górę

Dnia 23.08.2016 r. z Grybowa wyruszyła już po raz czwarty rowerowa pielgrzymka do Częstochowy w tym roku zorganizowana przez PTG „Sokół-Świat Pracy” Oddział Grybów. Po Mszy Św. w Bazylice Mniejszej w Grybowie 12 uczestników pielgrzymki udało się na śniadanie do domu duszpasterskiego, równocześnie dziękujemy za zaproszenie ks. Prałata Ryszardzie Sorota - kustoszowi Grybowskiej Bazyliki. Pożegnani przez Burmistrza Miasta Grybów Pana Pawła Fydę oraz mieszkańców Grybowa pielgrzymi wyruszyli około godziny 8.00 w kierunku Gromnika.

W pierwszy dzień trasa liczyła około 120 km, nocleg zaplanowany został w szkole w Proszowicach. Drugi dzień to około 80 km, a odpoczynek w malowniczej Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, piękny dworek w Ogrodzieńcu. Trzeci dzień – cel pielgrzymki – Częstochowa także około 80 km.

Zanim pielgrzymi osiągnęli główny cel ostatniego dnia, około godziny 11 przywitali się w lasku, na ul. Hektarowej z pieszymi pielgrzymami, głównie z grupą grybowską nr 26 – Grupa Św. Katarzyny.

Potem wspólne wejście z pieszymi pielgrzymami na Jasną Górę, pokłon Królowej Jasnogórskiej i szczęśliwy powrót do domów – ale już nie rowerem.

Dziękujemy za wsparcie finansowe oraz objęcie patronatu honorowego przez Wójta Gminy Grybów.



SĄDECZANIE BARDZO SZYBCY NA TORZE

- Prezydent gratuluje udanych zawodów

Ogromne emocje towarzyszyły zawodnikom i kibicom podczas Finałów Mistrzostw Polski modeli samochodów RC, które odbyły się w weekend na torze w Zawadzie. Tym bardziej, że były to ostatnie zawody w tym sezonie, a wyniki z toru miały bezpośredni wpływ na ostateczne rozstrzygnięcia w klasyfikacji generalnej Mistrzostw Polski. Gratulacje najszybszym zawodnikom złożył Prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak, któremu podczas wręczania pamiątkowych dyplomów i pucharów towarzyszyli pełnomocnik prezydenta ds. inwestycji Grzegorz Dobosz, prezes Sądeckiego Klubu Modelarskiego "Felga" Jan Pasiut oraz wiceprezes Piotr Jeż.

Nie zawiedli sądeczanie! W "generalce" Mistrzostw Polski najpopularniejszej klasy E-10 TC 540 pierwsze i trzecie miejsce zdobyli zawodnicy SKM Nowy Sącz. Zwycięzcą został Jakub Kłapacz z SKM Nowy Sącz, a trzecie miejsce w tej samej kategorii zdobył Dominik Gruszczyński. Sądeckich zawodników rozdzielił Krystian Kopacki z TKMS Tarnów.

Także w pozostałych grupach trwała zacięta walka o zwycięstwo, a największą popularnością cieszyły się biegi finałowe modeli spalinowych w klasach IC-8 oraz IC-10. Zmagania najszybszych modeli, rozwijających na prostej nawet ponad 120 km/h, obserwował prezydent Ryszard Nowak, który z dużym uznaniem odniósł się do umiejętności zawodników. - *Te pojazdy rozwijają naprawdę ogromne prędkości, przy których utrzymanie modelu na torze wymaga dużej koncentracji i odpowiednich umiejętności* - komentował Prezydent Nowego Sącza. Na zakończenie finałów Mistrzostw Polski podkreślił, że całym zawodom

towarzyszyła miła atmosfera i zdrowa rywalizacja. - *Bardzo się cieszę, że mogliśmy gościć państwa w Nowym Sączu na torze, który już teraz cieszy się dobrą opinią także wśród zagranicznych zawodników. Dla nas to powód do satysfakcji. Dlatego mam nadzieję, że będziemy spotykać się tutaj jeszcze częściej przy okazji kolejnych zawodów. Gratuluję wszystkim uczestnikom, ale w szczególności zwycięzcom i nowym mistrzom. Dziękuję także organizatorom za przygotowanie rywalizacji na naprawdę wysokim poziomie* - zakończył prezydent.

W tegorocznych Finałach Mistrzostw Polski modeli samochodów RC w Nowym Sączu wzięła udział nie tylko nasza krajowa czołówka, ale również zawodnicy ze Słowacji i Niemiec. To już drugie zawody, po lipcowych eliminacjach do Mistrzostw Polski, które zostały zorganizowane na zupełnie nowym obiekcie wybudowanym w dzielnicy Zawada. Jest to jeden z największych i najbardziej nowoczesnych tego typu obiektów w Polsce.

Wyniki klasyfikacji generalnej Mistrzostw Polski, jak i rywalizacji finałowej są dostępne na: <http://rc-sport.pl>.

www.nowysacz.pl

**W kategorii modeli samochodowych
E-10 TC 540 - młodzik
- Wicemistrzem Polski został
Filip Szczepaniak z Grybowa.**



Waldemar PETRYLA

TECHNOCRATIC LOVERS cz. 3

Podium pograżyło się w mroku, ale tłum wciąż ryczał w euforii. Z ciemności doleciał głos.

– Dzięki wszystkim za przybycie. Jednak, to już koniec na dziś...

Niespodziewanie trzy olbrzymie ekrany za podium rozbłyły oświetlając konsolę i znajdującego się za nią DJ'a. Tłum zamarł zdumiony, na ekranach pojawiła się dziewczyna z krótkimi czarnymi włosami cała owinięta zieloną wstążką niczym prezent urodzinowy, miała nawet olbrzymią kokardę zakrywającą piersi.

– To rzeczywiście koniec imprezy, ale mam jeszcze jedno ogłoszenie! – wykrzyknęła dziewczyna z ekranów – Dziś jest bardzo ważny dzień! Dokładnie o tej godzinie dwadzieścia trzy lata temu na świat przyszedł nasz wspaniały DJ, dzięki któremu tak dobrze się dziś bawiliśmy!

– Ammer! Przestań! – wykrzyknął przerażony DJ – Miałś nikomu nie mówić!

Z tłumu rozległ się śmiech i radosne okrzyki.

– Ty skurczybyku! Nic mi nie mówiłeś! – krzyknął Lupi stojący tuż pod podium.

– Uwaga! – kontynuowała Ammer – Na trzy wszyscy głośno składamy życzenia!

– Ammer, no zlituj się! – szepnął zawstydzony DJ.

– Zaczynamy! – wrzasnęła Ammer kompletnie ignorując swojego stwórcę – Jeden – uniosła rękę z wyprostowanym palcem wskazującym – Dwa – wyprostowała drugi palec – Trzy!

Na dany znak ekrany rozbłyły feerią barw, a cała widownia wykrzyknęła ile sił w płucach

– WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO SOUNDH!

Oklaski trwały jeszcze przez chwilę, ucichły dopiero, gdy na ekranach znów pojawiła się Ammer.

– No, ale skoro to urodziny to powinny być też prezenty. – Spojrzała w prawo, jakby widziała wchodzącego na scenę członka obsługi niosącego niewielką paczuszkę. Owiniętą zieloną wstążką.

– Taki mały wyraz mojej wdzięczności za... no, za stworzenie mnie. – powiedziała uśmiechając się z zawstydeniem.

SoundH wziął paczuszkę i ostrożnie odpakował, ekrany wyświetliły jej zawartość.

Wśród widowni zapanowała martwa cisza.

– Wiem, ile problemów sprawia ci twoje lewe oko, więc... – niepewny głos Ammer przerwał ciszę – pomyślałam, że ci się spodoba.

Wewnątrz wyłożonego białą gąbką pudełeczka spoczywało mechaniczne oko z zieloną czaszką zamiast źrenicy.

– N-nie mówiłeś, że jesteś robotem... – to był Lupi, jego głos był pełen niedowierzania i odrazy, wpatrywał się w przyjaciela jakby ten był czymś ohydny, co przygłnęło mu do buta.

– O co wam...? – Ammer niepewnie spojrzała z ekranów na całą widownię, – O co wam chodzi...?

– Przepraszam S...! – płaczliwy głos Ammer dobiegał

z głośników mimo wyłączzonego komputera – Przepraszam ja nie wiedziałam...

SoundH siedział w kącie swojego niewielkiego mieszkania w kompletnej ciemności.

– S... powiedz coś do mnie... – mieszkanie wypełniło szloch Ammer.

– Po wojnie z Demonami ze Stali ludzie kompletnie odwrócili się od wszelkich prac związanych z robotyką i sztuczną inteligencją. Technologia idzie naprzód, ale nie w tych dwóch dziedzinach. – Jego głos był zimny i oschły, jakby coś w nim umarło – To samo tyczy się protez. Mechaniczne protezy, które podłączane są bezpośrednio do układu nerwowego uznawane są za herezję i coś obrzydliwego. Nic dziwnego, że uznali mnie za... zaraz, jak to szło...? – zapytał z nutą pogardliwego śmiechu w głosie – Ohydna hybryda człowieka i maszyny, która stworzyła sobie równie ohydne istoty żyjące jedynie w maszynie.. Tak, tak to szło...?

– Soundh... Ja naprawdę – łkała Ammer – naprawdę nie chciałam... Tak... Tak mi przykro...

– Zamknij się – przerwał jej lodowatym tonem. – Po prostu się zamknij Ammer.

– Ale Soundh, przepraszam, naprawdę... Tak mi...

– KAZAŁEM CI SIĘ ZAMKNAĆ! – Wrzasnęła SoundH, a kiedy ekran rozbłył ukazując zapłakaną i zasmarkaną Ammer w zielonej piżamie, poderwał się z miejsca, chwycił obrotowe krzesło przy biurku i z całej siły, jaką miał w mechanicznej protezie, cisnął nim w ekran.

Trysnęły pomarańczowe i zielone iskry, ekran zaczął lekko dymić, po czym stanął w płomieniach. Pomieszczenie zaczął wypełniać gryzący czarny dym.

– Soundh! – wrzasnęła przerażona Ammer – Przestań! Ale wydawało się, że SoundH oszalał z wściekłości, nie zważając na pożar chwycił komputer i podniósł nad głowę, wyrывая przy tym wszystkie kable i z rozmachem cisnął nim o ścianę.

– Soundh... wybacz mi... przepraszam... – głos Ammer wciąż dobiegał z głośników leżących na podłodze, tuż przy płonącym ekranie. SoundH zaniósł się ochrypłym kaszlem, dym stawał się nie do zniesienia. Krztusząc się i kaszląc ruszył w kierunku drzwi.

– Soundh... przepraszam – cichnący głos był już prawie niesłyszalny wśród trzasków ognia.

W końcu udało mu się dojść do drzwi, otworzył je i osunął się na ziemię powoli tracąc przytomność, czyste powietrze powoli wypełniało mu płuca.

– Pan SoundHammer, jak mniemam? – Rozległ się głęboki głos gdzieś nad otępiałym DJ'em. – Mam dla pana propozycję współpracy, ale najpierw... – SoundH poczuł jak coś unosi go w powietrze – trzeba pana zabrać do szpitala.

Wszystko pograżało się w ciemności, ale SoundH mógłby przysiąc, że zanim stracił przytomność usłyszał cichy głos dobiegający z płonącego mieszkania.

- Kocham cię Soundh...

Kącik czytelnika:



Anna Birger – „Skrzywana przeszłość”. Są szuflady, które na zawsze powinny pozostać zamknięte... Laura po latach spędzonych z dala od rodzinnego domu dostaje telegram. Wieści o tym, że jej babka - niegdyś bliska osoba, z którą była skłócona, nagle i niespodziewanie odchodzi. Za namową swej nowej rodziny wsiada w samolot, by pożegnać przeszłość. Zamknąć rozdział, który od lat nie daje jej spokoju. Na miejscu okazuje

się, że otrzymała nieoczekiwany spadek. Nie dom, nie pieniądze, nie rodzinne pamiątki. Tylko plik tajemniczych zeszytów. Okazuje się, że są to zapiski babki, dotyczące czasów wojny. I tak, jadąc w niespodziewaną podróż, pozna tragiczną historię, o której nic nie wie i nigdy nic wiedzieć nie chciała, a która może zmienić jej życie. Czytając, pograży się w świat, który nie powinien istnieć. Nigdy! Ani wtedy, ani teraz, ani jutro...

Jill Anderson – „Dotrzymana obietnica”. Zapadająca głęboko w pamięć, poruszająca opowieść o miłości wystawionej na najcięższą próbę. To spisana przez Jill opowieść o nadzwyczajnej emocjonalnej wędrówce, elegancka i zarazem wstrząsająca. Suche stenogramy przeszuchań przeplatają się z historią miłości Paula i Jill, oraz z opisami wczesnych, szczęśliwych lat ich związku, kiedy jeszcze nie musieli stawiać czoła koszmarowi choroby, na którą medycyna nie zna lekarstwa.



Po lekturze tej zaskakująco szczerej książki czytelnik musi zadać sobie pytanie: „Co ja zrobiłbym na jej miejscu?”.



Tess Gerritsen – „Milcząca dziewczyna”.

Zabójstwo pięknej, ubranej na czarno młodej kobiety należało z pewnością do najbardziej makabrycznych, jakie wydarzyły się w bostońskim Chinatown. Morderca działał z wyjątkową brutalnością, odcinając ofierze dłoń i niemal amputując głowę. Kobieta nie poddała się bez walki: przed śmiercią zdążyła oddać kilka strzałów z pistoletu z tłumikiem. Kim była? Dlaczego

jej zwłoki znaleziono na dachu budynku?

Liane Schneider – „Zuzia na festynie”.

W przedszkolu z okazji rozpoczęcia lata planowany jest festyn z jedzeniem z całego świata i świetnymi zabawami. Grupa Jeżyków przygotowuje przedstawienie na podstawie „Królewny Śnieżki”. Kro zagra główną rolę? Zuzia, Klara czy Julia? Przygotowania idą pełną parą i są bardzo ekscytujące. Wszyscy bardzo cieszą się na bajkowy festyn z wyjątkową królewną Śnieżką.



Elżbieta Safarzyńska – „Bajki o pskach”.

Bajki o pskach to zbiór zabawnych i ciepłych historyjek o psiakach rozrabiakach. W książeczce znajdziesz opowiadania o Łatku, Ciapku, Kudłatku i Bieluni oraz ich przyjaciółkach. Poznaj braci Kocińskich, Kizię-Mizię, Stracha na Wróble i Pana Kreta. Czytaj opowieści o wesołych pskach i ich niezwykłych przygodach.



Pytanie konkursowe: Proszę podać dokładną datę powstania zespołu regionalnego „Kowalnia” ze Stróż.

Kupony konkursowe należy składać do 30.11.2016 roku na adres redakcji.

Rozwiązanie zagadki Kuriera 2/69:

Pytanie: W którym roku została wybudowana Kaplica na Podchełmiu?

Odpowiedź: Kaplica p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa na Podchełmiu została wybudowana w 1934 roku.

Wpłynęły 4 prawidłowe odpowiedzi na Zagadkę Kuriera. Nagrodę wylosowała Pani Zofia Oleksy z Siołkowej.

GRATULUJEMY !!!

ZAGADKA KURIERA 3/70

KUPON KONKURSOWY „ZAGADKA KURIERA 3/70”

Imię i nazwisko:

Zamieszkały(a):

Telefon:

Odpowiedź:

.....



Stopka redakcyjna

GAZETA LOKALNA MIASTA GRYBOWA „KURIER GRYBOWSKI”

WYDAWCA: Burmistrz Miasta Grybowa, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel./fax 18 445-02-02, tel. 18 445-01-40, www.grybow.pl

ADRES REDAKCJI: Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel. 18 445-03-13.

BIURO OBSŁUGI, PRENUMERAT I REKLAMY ORAZ BIURO ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI: adres Redakcji.

REDAKTOR NACZELNY: mgr Marzena Hotło oraz Społeczne Kolegium Redakcyjne

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca, zastrzegamy sobie prawa do skrótów i zmian tytułów.



Beskidzka Akademia Piłkarska



ogłasza

NABÓR

dzieci od 4 do 12 lat



www.beskidzka-akademia.pl

OFERUJEMY:

- * treningi pod okiem szeroko wykwalifikowanej kadry trenerskiej
- * 3 treningi tygodniowo
- * najniższe składki
- * współpracę ze znanymi klubami
- * testy sprawnościowe
- * program szkoleniowy na bazie niemieckich i holenderskich wzorców
- * wyjazdy na liczne turnieje
- * obozy zimowe i letnie
- * organizowanie imprez sportowych
- * świetną zabawę
- * prawidłowy rozwój od najmłodszych lat

**MOŻLIWOŚĆ ZAPISÓW
POD NUMEREM TELEFONU
KOORDYNATORA**

Wszelkie informacje można uzyskać:

Koordinator projektu
Konrad Szurek
tel. 510 544 971
e-mail: bap@onet.eu

Nasze oddziały:
* Wysowa - Zdrój
* Uście Gorlickie
* Ropa
* Grybów



Prawdziwy rozwój Twojego dziecka tylko przez sport!

MINI MARKET BUDOWLANY



Twój SOLIDNY PARTNER W BUDOWIE DOMU

ZADZWOŃ I ZAMÓW
BEZPŁATNY POMIAR.

OKNA



- ciepło
- energooszczędność
- szerokie możliwości

Sprawdzone rozwiązania gwarantują bardzo dobrą termikę i pełną funkcjonalność. Okna zbudowane z ciepłego energooszczędnego profilu 5, 6 i 7 komorowego, energooszczędnego pakietu dwu i trzyszybowego z gazem szlachetnym oraz funkcjonalnego okucia z mikrowentylacją, czterostopniowym uchylem i zaczepem antywłamaniowym. Możliwość wyboru kształtu profilu pozwala idealnie dobrać okna do elewacji i wnętrza domu.



DRZWI



- PCV
- Drewno
- Stalowe
- Aluminium



Drzwi zewnętrzne i wewnętrzne stanowią wizytówkę domu dlatego oferujemy swoim klientom szeroki asortyment drzwi zewnętrznych od klasycznych aż po ultranowoczesne.

ROLETY ZEWNĘTRZNE



- ochrona przed czynnikami atmosferycznymi
- ochrona przed nadmiernym hałasem
- ochrona przed włamaniem
- możliwość automatycznego sterowania

Rolety zewnętrzne są wyposażeniem które można spotkać w większości domów. Stanowią doskonałą ochronę przed hałasem, wiatrem, słońcem oraz stanowią dodatkowe zabezpieczenie dla twojego domu.

ROLETY WEWNĘTRZNE



- Dzień/Noc
- Żaluzje
- Moskitiery
- Plisy
- Roletki



Systemy osłonowe to praktyczne i estetyczne osłony okien, montowane wewnątrz pomieszczeń, zapewniające prywatność oraz podnoszące estetykę wnętrza. Szeroka oferta tkanin oraz systemów pozwala na dopasowanie do indywidualnych potrzeb.

BRAMY



- segmentowe
- uchylne
- rolowane
- drzwi garażowe boczne

Nowoczesne bramy przeznaczone są do budynków mieszkalnych, garaży wolnostojących magazynów i warsztatów. Szeroka oferta kolorystyczna a także możliwość zastosowania pozwala na dobór bramy zgodnie z wymogami i najnowszymi trendami wzornictwa.

PARAPETY



- zewnętrzne
- wewnętrzne



Parapety stanowią estetyczną oraz wizualną oprawę okna, z pośród szerokiej oferty możemy dobrać odpowiedni do naszego domu.

MATERIAŁY BUDOWLANE



Biała Niżna 346 • tel. 18 471 93 30 • kom. 602 745 560

e-mail: biuro@dako-nowysacz.pl

www.dako-nowysacz.pl